Nr. 64. — Rocznik XXIV. **Niedziela, 17 marca 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 marca

Z bieżącéj chwili.

We francuzkiéj Izbie deputowanych socyalista Jaurès żądał odrzucenia sumy na pokrycie kosztów senatu, ponieważ senat nie uchwalił ustawy o syndykatach robotniczych. Senat jest zaporą dla demokratycznych reform. Wszystkie syndykaty podejmią téż walkę z senatem. (Oklaski na skrajnéj lewicy) W odpowiedzi podniósł prezes ministrów Ribot, że Jaures odgraża się parlamentowi i rządowi. Wniosek socyalistycznego przywódzcy odrzuciła Izba 410 głosami przeciw 73 głosami. Na zakończenie posiedzenia domagał się deputowany Samary pospiesznego referatu o wniosku, dotyczącym rewizyi konstytucyi. — Prezydent rzeczypospolitej przyjmował onegdaj 1100 delegatów sądu handlowego, Izby handlowéj i przemysłowców Paryża. Przewodniczący Izby handlowéj życzył sobie stałości taryfy celnéj celem utwierdzenia stósunków handlowych z sąsiedniemi państwami. W końcu wyraził mówca nadzieję, że pokój międzynarodowy pozwoli przyszéj wystawie paryzkiéj odnieść wielkie skutki. Prezydent odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, iż kupcy i przemysłowcy Paryża przyczynią się do powodzenia wystawy, która wzmocni sławę imienia francuzkiego. — Prezydent Faure przyjmował na uroczystéj audyencyi wielkiego księcia Aleksego, który przejeżdżał przez Paryż. — Wszyscy robotnicy kopalń węglanych we Francyi odbędą w Lens kongres dnia 20 marca. W kongresie weźmie udział kilku socyalistycznych posłów.

Angielska Izba gmin obradowała w dalszym ciągu nad budżetem kolonialnym. Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych poruszył w czasie dyskusyi spory graniczne z Wenezuelą, a minister dla kolonii układ z Transwalem, dotyczący kraju Swazi. Deputowany Howart Vincent stawił wniosek, żądający zaprowadzenia ceł ochronnych. Izba odrzuciła jednak wniosek ten 105 głosami przeciw 35 głosami. Minister handlu Bryce oświadczył, że rząd jest stanowczo zdecydowany oprzeć się wszelkim cłom ochronnym. Anglia zawdzięcza swój dobrobyt wolnemu handlowi. Sądzi on, że żaden rząd nie odważyłby się powrócić do starego systemu, i że żadna Izba nie sankcyonowałaby tego.

„Neue Freie Presse“ donosi *z Rzymu:* W tutejszych kołach opowiadają, że podczas wczorajszéj audyencyi dziękował król Humbert wszystkim ministrom za trudy i poświęcenie, z jakiem spełniają w tak poważnym czasie swoje ciężkie obowiązki. Podawszy wszystkim rękę, odezwał się do Crispiego: A panu, kochany Crispi, muszę powiedzieć, że moja miłość i moje zaufanie do pana wzrasta z każdym dniem i że jestem mocno przeświadczony, iż kraj i król nie ma wierniejszego i silniejszego sługi od pana. — Ułaskawienie francuzkiego kapitana Romaniego, skazanego, jak wiadomo, swego czasu za szpiegostwo, omawia dziś obszernie prasa włoska. Wszystkie dzienniki zgadzają się w tem, że w uwolnieniu Romaniego prasa francuzka nie uzna wspaniałomyślności, ale będzie widziała obawę Włoch.

„N.-York Herald“ donosi *z Shanghai*, że odszkodowanie wojenne mają zapewnić Chiny dochodami celnemi i że spłacą je w pięciu latach. Chiny oświadczyły także gotowość wydania kilku okrętów wojennych. Cesarz i cesarzowa upominali podobno Li-hung-czanga, aby nie powracał bez zawarcia pokoju; mieli mu także robić zarzuty, że zatajał smutne położenie Chin. — Rano dnia 11 b. m. uderzył w pobliżu Kiulenczingu pułk japoński na oddział armii chińskiéj, liczący 1000 żołnierzy i zniewolił go do cofnięcia się. Później zostali Japończycy napadnięci przez wojsko, składające się z Chińczyków i Koreańczyków, które odparli jednak po krótkiéj walce. Ostatecznie nastąpił trzeci atak, z którego wywiązała się dość długa i zacięta walka. Chińczycy nie ustąpili. Japończycy cofnęli się po zachodzie słońca do Czantwangu. Chińczycy stracili 70 ludzi.

* ***W sprawie*** podpisów ośmiu członków Koła polskiego pod wnioskiem Kanitza, o których wczorajsza „Freisinnige Zeitung“ donosiła, iż 6 podpisano bez ich wiedzy, dowiadujemy się dzisiaj, że odnośni posłowie nasi zażądali skreślenia nieprawnie pod wnioskiem położonego ich podpisu. Nie cofnęli tylko podpisu posłowie dr. Komierowski i hr. Kwilecki.

Rada państwa.

Jak zaznaczyliśmy wczoraj, podał „Reichsanz.“ uchwały, jakie przyjęła Rada państwa na dwóch pierwszych posiedzeniach.

Co do środków ku podniesieniu ceny zboża postanowiono odłożyć głosowanie nad wnioskami referenta na koniec obrad i polecono osobnéj komisyi zestawić podane propozycye, oraz wypracować na ich podstawie rezolucyą, któraby miała widoki przyjęcia.

W sprawie drugiego punktu porządku obrad, podniesienia cen cukru, przyjęto następujące rezolucye:

1) Nadzwyczaj nizki stan cukru na targu wszechświatowym jest następstwem nadprodukcyi cukru, przechodzącéj granice zapotrzebowania. Spowodowana jest ta nadprodukcya po części przez obfite żniwa, po części też przez zbytnie rozrośnięcie się przemysłu cukrowniczego w krajach produkujących cukier z buraków. Zwalczanie przesilenia cukrowniczego na polu międzynarodowem nie ma widoków powodzenia. Podniesienia się ceny cukru na powszechnym rynku wtenczas dopiero można się spodziewać, jeżeli przez niekorzystne żniwa albo ograniczenie fabrykacyi zmniejszy się produkcya.

2) Niemcy uczestniczą znacznie w produkcyi cukru. W Niemczech można osięgnąć podwyższenie cen cukru — pominąwszy podniesienie się cen na targu powszechnym — tylko przez podwyższenie opłat wywozowych, podwyższenie podatku konsumcyjnego a w części może też przez nałożenie podatku fabrycznego, wzrastającego w stosunku do wielkości fabryki. Jeżeli się uchwali podwyższenie premii wywozowych, natenczas trzeba będzie przedsięwziąć środki, za pomocą których ograniczy się do pewnego stopnia produkcyą i zapobiegnie jéj nadmiernemu wzrostowi. Należy także starać się o to, aby nie naruszać finansów Rzeszy po nad pewną miarę

W sprawie podniesienia cen okowity przyjęto po dłuższéj dyskusyi nastepujące uchwały:

Zasadnicze punkta nie ogłoszonéj jeszcze noweli z roku 1887 do ustawy o podatku od spirytusu:

1) Zaprowadzenie 5-letniego peryodu kontyngencyjnego w miejsce istniejącego obecnie 3-letniego peryodu.

2) Zniesienie przymusu wypalania rocznie przepisanego kontyngentu.

3) Zniżenie najwyższych kontyngentów (przeszło 150 000 litr.) o 1/25 aż do 150 000 litrów rocznie, jako najwyższéj miary.

4) Ograniczenie nowego kontyngentowania do 80 000 litrów, jako maksymum.

5) Ochrona przed niebezpieczeństwem grożącem gorzelniom rolniczym przez wzrost produkcyi okowity melasowéj.

6) Zaprowadzenie osobnego podatku fabrycznego, który nie dotykając małych gorzelni, wzrasta stopniowo, a którego kwoty są przeznaczone na popieranie wywozu jedynie w interesie gorzelnictwa.

7) Podniesienie podatku na produkcyą letnią wydają się stosownemi do polepszenia położenia gorzelnictwa. Ze względu na niebezpieczeństwo wynikające z nadmiernego wzrostu produkcyi okowity melasowéj w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu w życie powyższych przepisów, należałoby życzyć, aby ustawa ta weszła w życie o ile możności z dniem 1 lipca. Sprzedaż okowity denaturowanéj należy o ile można zwolnić o opłat.

Z Tygodnia.

Walne zebrania: Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego, Towarzystwa Melioracyi, Kółek Włościańskich, dwudniowe obrady Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a przy tem nowe obszerne rozprawy w Sejmie pruskim z okazyi sprawozdania komisyi kolonizacyjnéj (we wtorek) i trzeciego czytania etatu (w czwartek i piątek) — oto obfity plon jednego tygodnia, który trudno ująć w szczupłe ramy tygodniowego przeglądu. Nie podobna nam też kusić się o to i najlepiéj zapewne zrobimy, gdy odkładając sprawy ekonomiczne na później, gdyż i tak dotąd nie ukończyliśmy szczegółowych o nich referatów, ograniczymy się dzisiaj na krótkim rozbiorze dotyczących nas bliżéj rozpraw sejmowych.

Wniosek polski o zniesienie komisyi kolonizacyjnéj nie był z pewnością wynikiem złudzenia, iżby mógł liczyć na poparcie większości Izby, — w każdym razie możemy być zadowoleni z rezultatu moralnego, jaki odnieśli nasi posłowie, a mianowicie X. prałat Jażdzewski który wniosek w imieniu Koła postawił, uzasadniał i bronił go następnie przeciwko inwektywom różnych panów Tiedemannów i ich trabantów, w czem mu dzielnie dopomagał poseł Czarliński.

Prasa polska musiałaby zrezygnować z innych swych zadań, gdyby chciała bacznie śledzić i notować wszystkie niegodziwości, jakie przeciwko nam Polakom kolportują dzienniki niemieckie, które się oddały w służbę Związku ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach. Gazety te kłamią jakby na urząd, a głównym celem ich oszczerstwa są naturalnie nasi kapłani, którym zarzucają tendencye polonizacyjne, wymyślając na ten temat niestworzone rzeczy. Chociaż czasem interesowani powołają tę lub ową gazetę do odpowiedzialności, na nie wiele im się przyda, gdyż ostatecznie sprawa się tak obróci, że mimo stwierdzonego kłamstwa gazeta wychodzi cało, jako broniąca jakichś interesów, czy swoich, czy narodowych, o to już mniejsza.

Nasi posłowie w sejmie mają daleko wdzięczniejsze zadanie, gdy odpowiadają na twierdzenia posłów niemieckich, zaczerpnięte przez tych panów z owych mętnych źródeł gazeciarskich. Występują oni przed świetnym areopagiem, złożonym z reprezentantów całego państwa — i w obec tego senatu z niezbitemi dokumentami w ręku obalają w puch słabe gmachy kłamstwa i oszczerstwa, któreby pewne czynniki z prasy przenieść chciały do Izby poselskiéj, aby tam dla nich uzyskać sankcyą choćby tylko pozorów prawdopodobieństwa.

Pan Tiedemann z Babimostu otrzymał takie cięgi od X. dr. Jażdzewskiego, że powinien był skryć się w myszą dziurę, by ujść szyderczych spojrzeń swoich i obcych. P. Tiedemann tego nie uczynił, gdyż p. Tiedemann ma etykę wyższą nad zwyczajne poglądy zwykłych śmiertelników i swoje twierdzenie przeciwstawia śmiało twierdzeniu przeciwnika, choć jego twierdzenie jest gołosłownem zapatrywaniem, a przeciwnik opiera się na niezbitych dokumentach. Sytuacyą taką nazywa p. Tiedemanu z Babimostu niemożnością stwierdzenia objektywnego stanu rzeczy.

Tak się rzecz miała wedle niego w sprawie p. Brzeskiego z Krotoszyna, chociaż mu nasz poseł na podstawie zeznań kilkudziesięciu świadków, gotowych to zeznanie stwierdzić przysięgą, udowodnił, że denuncyacye, jakie p. Tiedemanu otrzymał, są niegodziwym wymysłem, ubliżającym ostatecznie pruskim urzędnikom, którzy wykonywali dozór policyjny nad zebraniem, na którem p. Brzeski przemawiał. Ale czyż się temu dziwić będziemy wobec zimnéj krwi i nonchalancyi, z jaką ten pan o wyższéj etyce okazał wobec sprostowania, jakie obydwa nasze konsystorze jeneralne widziały się zniewolonemi ogłosić wobec fałszów, jakich się p Tiedemanu dopuścił w mowie swéj z dnia 15 lutego, wygłoszonéj także w sejmie pruskim! Dwaj urzędowi zastępcy Najprzewielebniejszego Arcypasterza Floryana, Officyałowie dwóch archidyecezyi naszych, JW. X. Biskup Likowski i JWX. prałat i kanonik Simon, oświadczają na mocy urzędowych wykazów, że p. Tiedemann w całym szeregu twierdzeń rozminął się najzupełniéj z prawdą — a p Tiedemanu co na to? Oto chciał się wykręcić sianem, twierdząc: „Tutaj stoją zatem liczby urzędowe przeciw liczbom archidyecezyi“, poczem zaraz uciekł się do nowego fałszu, że statystyka Officyałów zalicza każdego Niemca mówiącego po polsku i noszącego polskie nazwisko do Polaków — natomiast urzędowa statystyka obejmuje tylko rzeczywistych Polaków!

Na nieszczęście swoje zapomniał p. Tiedemann z Babimostu, że jest jeszcze zdrowa opinia na świecie, i że nawet Izba pruska w dzisiejszym swym składzie prędzéj uwierzy sprostowaniu stwierdzonemu podpisami dwóch nieskazitelnych Dostojników Kościoła, z których jeden jest nawet Niemcem z pochodzenia i cieszył się zawsze zaufaniem rządu, aniżeli akrobatycznym produkcyom człowieka złapanego w samotrzask zbytniéj pewności siebie i zuchwałości i ztąd znajdującego się we wielkim kłopocie, jak wybrnąć z trudnego położenia. Niech téż pan Tiedemann gdzieindziéj, ale nie w pruskiéj Izbie deputowanych szuka naiwnych, którzy mu uwierzą, że statystyka J. W. XX. Likowskiego i Simona jest stronniczą, a jedynie jego, pana Tiedemanna, daty zgodne są z objektywną prawdą! Risum teneatis! —

Brak czasu nie pozwala nam tak obszernie i dokładnie opisać wszystkich szczegółów klęski, jaką pan Tiedemann w ostatni wtorek odniósł w sejmie. Może jeszcze powrócimy do tego przedmiotu — dziś tylko poruszymy jeszcze dwie rzeczy, których pominąć nam nie wolno. Oto przywódzca centrum w sejmie pruskim, znany z nie bardzo wielkiéj życzliwości dla nas, jako Polaków, hrabia Ballestrem uważał za konieczne stanąć otwarcie po naszéj stronie, aby wyrazić oburzenie wszystkich katol. z powodu ohydnego zarzutu, jaki p. Tiedemann rzucił w twarz całemu duchowieństwu katolickiemu, zarzucając kapłanowi naszych dyecezyi nadużywanie Sakramentu pokuty św. do prowadzenia narodowéj i politycznéj agitacyi.

P. Tiedemann zamiast się przyznać do winy i uderzyć w piersi, poszedł za radą swego kuzyna z Bydgoszczy, twierdzącego, że „die beste Deckung ist der Hieb“ i nie wahał się wyrzec słów, zawierających głęboką obrazę Dostojnéj Osoby X Arcybiskupa. Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz stoi zbyt wysoko, by Go niegodziwa inwektywa p. Tiedemanna dosięgnąć mogła, cieszymy się jednakże, *że ze strony niemieckiego duchowieństwa katolickiego miasta Poznania* (JW. X Prałata Wanjury, X. prebendarza Spätha i X. wikaryusza Klinkego) wyszła inicyatywa dania w poważnym adresie wszystkich katolików niemieckich Księstwa X. Arcypasterzowi odpowiedniego zadosyćuczynienia za zaczepki p. Tiedemanna. W adresie tym katolicy niemieccy dziękują Najprzew. X. Arcypasterzowi za pełne życzliwości traktowanie ich spraw i potrzeb duchowych i oświadczają wyraźnie p. Tiedemannowi, że jego opieki nie potrzebują.

Co do komisyi kolonizacyjnéj, któréj sprawozdanie dało powód do tak energicznego wystąpienia naszych posłów przeciwko p. Tiedemannowi, to nie podobna nam odpowiedniéj zakończyć tego krótkiego poglądu na przemówienia naszych posłów, jak przytaczając piękne słowa X. dr. Jażdzewskiego, w których starał się wykazać bezskuteczność nieprzyjaznych usiłowań rządu przeciwko nam: „Czy sądzicie, że z pomocą téj garstki kolonistów wyrugujecie Polaków lub powstrzyma ie dalszy rozwój i rozrost polskości, polegający głównie na prawach naturalnych? Sądzę, że to jest absolutnie rzeczą niemożliwą. W tym względzie więc rezultaty ustawy kolonizacyjnéj są bardzo nikłe i w ogóle cała ustawa nie ma wiele sensu. Sztucznemi bowiem sposobami nie cofniecie ludności polskiéj w jéj liczebnym i duchowym rozwoju, a z drugiéj strony nie uda wam się poprzeć niemczyzny tak, jak sobie tego życzycie.“

W sprawie podatku stemplowego.

I Poznańska Izba Handlowa zajęła obecnie we formie petycyi do Izby deputowanych stanowisko w obec *projektu do ustawy o podatku stemplowym.* W piśmie swem zauważa Izba handlowa, że rząd nie raczył tym razem przed przedłożeniem ustawy o podatku stemplowym w parlamencie ogłosić projektu, jak to się stało przy projektach do ustaw dotyczących zwalczania nieuczciwéj konkurencyi i Spółek zarobkowych i gospodarczych; system poprzedniéj publikacyi, którego się tym razem nie trzymano, dawał wszystkim interesowanym sposobność do oświadczenia się w sprawie szczegółów projektów, a przez to zgromadził się materyał dla obrad w ciałach ustawodawczych.

Izba Handlowa Poznańska zabierając teraz ex post głos w sprawie projektu do ustawy o podatku stemplowym, uznaje przedewszystkiem, że przyjęcie projektu stworzy jednolitą kodyfikacyą całego urządzenia stemplowego i to w sposób właściwy i odpowiedni; z drugiéj strony atoli nie mogła Izba handlowa zataić następujących wątpliwości co do poszczególnych przepisów, na które i my po części godzimy się zupełnie.

Liczba 34 taryfy obciąża pod tyt. *„obniżenia i zwolnienia“* ad 3 kontrakty kupna i dostawy ruchomych przedmiotów, o ile te ostatnie służyć mają albo do bezpośredniego zużycia w przemyśle albo do dalszéj sprzedaży w tym samym charakterze, albo po poprzedniem obrobieniu lub przerobieniu, albo też w kraju przez jednego z zawierających kontrakt zostały wyprodukowane albo wyrobione, 1/20 od stu ceny kupna lub dostawy.

Przepisy te dotykają wszystkich płodów rólnictwa, rzemiosła i przemysłu bez różnicy, i tak samo wszystkich materyałów i wyrobów przemysłowych, które potrzebne są do każdéj rólniczéj lub przemysłowéj czynności. Przy tem trzeba będzie stempel w tym samym zatrudnieniu zapłacić kilkakrotnie, n. p. w fabryce przy zakupywaniu węgli, surowca i przy sprzedaży fabrykatu. Weźmy jako przykład tak ważny dla Księstwa *przemysł cukrowy.* W przemyśle tym zawierają się stale co do wszystkich zakupów i dostaw kontrakty w myśl powyższéj ustawy (§ 1), ponieważ przy małym zysku, jaki te artykuły dają w interesie, potrzebne są koniecznie zwyczajne umowy. 1000 centn. surowego cukru sprzedają się chwilowo w handlu *rzadko z większym zyskiem jak 25 50 m.* Na te 1000 centn. przypadłby przy każdéj pomyślnéj sprzedaży *wedle dzisiejszéj wartości* stempel w kwocie 5—6 m. Stempel trzeba daléj opłacać w procesie wyrabiania cukru i w handlu nim:

1) za dostawę buraków ze strony rólnika do fabryki,

2) za przekazanie cukru, względnie produktów pobocznych ze strony fabryki na rzecz handlarza,

3) za sprzedaż ze strony handlarza na rzecz rafineryi,

4) za odstawienie ze strony rafineryi w ręce hurtownego kupca rafinady,

5) za sprzedaże ostatniego w ręce detalistów.

W ostatnich dwóch wypadkach należy zapłacić stempel od krajowego podatku spożywczego, a można obliczyć, że od 1000 centnarów rafinowanego cukru aż do jego konsumpcyi w ten sposób zapłacić trzeba razem 40—45 m. podatku stemplowego, przyczem pomija się inne ciężary wynikające z stempla wekslowego i t. d. Przy tem suponuje się przy tym przykładzie, że surowy cukier raz tylko przejdzie przez ręce handlarza i że tenże jest jedynem ogniwem pomiędzy fabryką a właścicielem rafineryi. W praktyce atoli przechodzi ten sam towar często przez ręce kilku handlarzy, ponieważ nie zawsze w czasach, w których handlarz chce lub musi sprzedać, właściciel rafineryi występuje jako kupiec. Przy cukrze przeznaczonym na wywóz utrudnia wreszcie stempel z pewnością zdolność konkurencyi wobec tych państw niemieckich, w których taki podatek stemplowy nie istnieje, i wobec zagranicy.

Przy *przemyśle spirytusowym,* równie ważnym dla naszego obwodu przedstawia się ta sprawa o tyle gorzéj jeszcze, że podatek stemplowy płacić trzeba także prawie we wszystkich razach od wartości podatku zacierowego w kwocie 16 m. za hl., a w bardzo wielu razach od wartości podatku spożywczego w kwocie 70 m. za hl. Sto litrów surowego spirytusu kosztuje dziś po odciągnięciu wynagrodzenia za podatek zacierowy i bez podatku spożywczego w tutejszéj okolicy około 14 m., z dodaniem obydwóch rodzaji podatków natomiast 100 m I tak wędruje wódka z gorzelni do handlarza, od handlarza do właściciela rafineryi, od tego, po części już opodatkowana, do hurtownego destylatora, a od tego do szynkarza. W wielu gałęziach przemysłu, które wymagają intensywniejszego, różnorodniejszego obrobienia (przemysł żelazny, tkacki i chemiczny), muszą materyały surowe przebiedz jeszcze większą liczbę rąk celem obrobienia i dalszéj sprzedaży, aniżeli w przytoczonych wyżéj wypadkach.

Rosnąca konkurencya doprowadziła do tego, że zysk poszczególnego obrotu w większéj części gałęziach zarobku stał się bardzo drobnym. Tylko przez pomnożenie obrotów można dziś w danym razie osięgnąć jeszcze jakiś zysk. U wielkiéj części stanu średniego jest zysk w przemyśle i handlu tak mały, że zaledwie wystarczy na mniéj lub więcej skąpe przedłużenie życia, pomimo, że obroty same w sobie w porównaniu z dawnemi czasami wzrosły. Dla tego właśnie dla tych klas oznaczałby stempel nowy ciężar. Dla wielkiego przemysłu, który często znajduje się w uprzywilejowanej pozycyi przy zakupnie i sprzedaży, stanowi stempel relatywnie mniejszy ciężar, ponieważ daleko częściéj udaje mu się zwalić

stempel na przeciwną stronę kontraktującą, na producentów, konsumentów lub drobnych handlarzy, tak samo, jak to czyni bankier wobec publiczności ze stemplem Rzeszy na papiery wartościowe. Jak niesprawiedliwa jest stopa podatkowa 1/20 od sta, tego dowodzi porównanie z podwyższonym przez ustawę o stemplu Rzeszy z dnia 27 kwietnia 1894 stemplem na giełdowe interesa terminowe w towarach. Przy tym stemplu istniał z pewnością zamiar, aby obroty giełdy o ile możności jak najwyżéj opodatkować; po opodatkowaniu z tego punktu widzenia obrotów towarowych na giełdach za pomocą podatku stemplowego w kwocie 4/10 proc., ma teraz handel efektywnemi towarami, sprowadzanie towarów surowych, sprzedaż fabrykatów we wszystkich gałęziach zarobku podlegać stemplowi 5/10 proc., którego opłata, jak dowiedziono, przy każdym produkcie powtarza się kilka- lub wielokrotnie. Ten zamiar występuje w tem dziwniejszem świetle, ile że uczyniony w roku zeszłym w parlamencie krok, aby przy podwyższeniu wspomnianego stempla na giełdowe interesa terminowe także na zwyczajne interesa za kupna i sprowadzania towarów nałożyć stempel tylko 3/10 proc., rozbił się o ogólnie wyrażone oburzenie niemieckich stanów produkujących i wskutek tego większość parlamentu odrzuciła go.

(Dokończenie nastąpi.)

Mowa X. Prałata dr. Jażdżewskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 14 b. m. przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnéj, w odpowiedzi na znane zaczepki dep. Tiedemanna z Babimostu.

Mości Panowie! Onegdaj odbyliśmy przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnéj dość obszerną dyskusyą o naszych rodzinnych stosunkach; rozumie się, że dzisiaj już sprawy téj obszernie nie poruszę. Czuję się jednak zniewolonym odpowiedzieć a raczéj sprostować dwa punkta, poruszone przez p. Tiedemanna z Babimostu.

Nasamprzód osobista uwaga. Pan poseł Tiedemann powiedział między innemi, że pomiędzy nim a nami zawarto jakąś umowę, że sprawy, które on wytoczył przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, poruszymy dopiero przy trzeciem czytaniu etatu. Temu, przynajmniéj co do méj osoby, zniewolony jestem stanowczo zaprzeczyć; jako frakcya żadnéj w tym względzie umowy nie zawarliśmy. Ja przynajmniéj nic o tem nie wiem. O sprawach poruszonych przezemnie przy etacie komisyi kolonizacyjnéj mówiłem właśnie na podstawie uchwały frakcyjnéj, nie wiązała mnie więc żadna jakaś inna umowa.

Ale przechodzę nad tem do porządku, ponieważ to jest rzecz bardzo małej wagi. Teraz mówię o tem, co mnie spowodowało do zabrania głosu w celu wyjaśnienia i to w sprawie dwóch wypadków, przytoczonych przez pana posła Tiedemanna z Babimostu z ową właściwą mu pewnością siebie, przyczem oświadczył, że gotów jest twierrzenia swoje *udowodnić*. Powoduję go niniejszem, ażeby z przyrzeczonym dowodem wystąpił dzisiaj, kiedy zapewne nieco lepiej jest na to przygotowany.

Pan poseł Tiedemann z Babimostu powiedział dnia 15 lutego:

> Powołano proboszcza z Górnego Szląska; przyjęto go w gminie uroczystą przemową i wprowadzono na plebanią. Gdy jednak w plebanii jeden z starszych gminy zwrócił się do niego znowu z przemową niemiecką, oburzył się na niego w języku polskim — czego po polsku nie mogę przecież powtórzyć tutaj —: w moim domu nie umiem wcale po niemiecku! M. P., to ma być duchowny w czysto polskiej gminie! Skutek tego był też widoczny. Przy wszystkich wyborach gmina ta dotąd głosowała na Polaków.

Onegdaj pan poseł Tiedemann wymienił nazwisko proboszcza a raczej nazwę miejscowości, gdzie zajść miał wspomniany wypadek. Proboszcz nazywa się Jany, a miejscowość, w której wypadek ten rzekomo zaszedł, Sokolniki, po niemiecku Falkenau. Mówiąc ponownie o pomienionym charakterystycznym wypadku dodał poseł Tiedemann onegdaj dosłownie:

> Zresztą jest to, *co w tej sprawie doniosłem, co do słowa prawdziwe; uroczystość*, o której mówiłem, *odbyła się tak, jak ją opisałem*, a proboszcz użył przytoczonego przezemnie wyrażenia, moi informatorzy (Hintermänner) gotowi są to potwierdzić. *A więc powiedział proboszcz: W moim domu nie rozumiem po niemiecku*, to mówi proboszcz katolicki, który jest duszpasterzem wielkiej liczby Niemców.
>
> Telegrafowaliśmy natychniast onegdaj do rzeczonego proboszcza z zapytaniem, czy odczytane twierdzenie pana posła Tiedemana jest prawdziwe. Odpowiedział nam telegraficznie a dzisiaj piśmiennie w sposób najpozytywniejszy, *że twierdzenie p. posła Tiedemanna jest od początku aż do końca nieprawdziwe.*
>
> (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków.)
>
> M. P., w mowie będący proboszcz Jany przybył przed 6 laty do prawie czysto polskiej parafii i zastał tam 4—6 niemieckich kolonistów. Powiada, że ani do owych niemieckich kolonistów ani do nikogobądź w świecie nie powiedział kiedykolwiek, że w jego domu mówi się *tylko* po polsku i że *musi* się tylko mówić po polsku, przeciwnie powiada, że z kolonistami niemieckimi w swojej parafii obchodzi i obchodził się zawsze co do ich narodowości z największą względnością i uprzejmością i że *nigdy* im nie powiedział, że w jego domu mówi się tylko po polsku lub coś podobnego.
>
> Donosi on daléj — co zresztą jest rzeczą mniéj ważną — że przy obejmowaniu parafii nie był uroczyście witanym przez gminę lub poszczególnych jéj członków, ponieważ przybył bez doniesienia późno wieczorem. Opowiada wreszcie, że od czasu utworzenia licznych kolonii w jego parafii z naijwiększą gorliwością i akuratnością uwzględnia interesa swych niemieckich parafian, że uwzględniał zawsze ich język ojczysty i że nigdy ani słowa nie usłyszał od nich, coby mógł tłomaczyć sobie, że oni są niezadowoleni z jego postępowania.

Na podstawie tego pozytywnego oświadczenia i zaręczenia proboszcza odpieram więc przeciwne twierdzenia p posła Tiedemanna jak najkategoryczniéj jako objektywnie nieprawdziwe.

A teraz, M. P., jeszcze jedno twierdzenie pana posła Tiedemanna! Twierdzenie to wywołało już u pana posła hr. Ballestrema — jak przyznaje, słuszne — oburzenie i spowodowało go do założenia ostrego protestu. Pan poseł Tiedemann powiedział— powołał się przy tem na parafią Brenno w powiecie wschowskim i zrobił tamtéjszemu proboszczowi, Xiędzu dziekanowi Nietzigowi, następujący ciężki zarzut przed zgromadzną Izbą i wobec kraju. Powiedział, że otrzymał doniesienie — a ponieważ je przytoczył, więc rozumie się jest za nie zkądkolwiek ono pochodzi. odpowiedzialnym wyłącznie przed Izbą, gdyż przytoczył je tutaj publicznie z nazwiskami na swoją odpowiedzialność. Powiedział, że doniesienie jego zawiera, co następuje:

> Ciekawą jest rzeczą, że polscy nauczyciele muszą najpierw odbyć spowiedź polityczną, zanim zostaną przypuszczeni do spowiedzi wielkanocnéj. W spowiedzi téj muszą oni objaśnić swoje polityczne zachowanie się, jak głosowali itd., oraz zobowiązać się do spełniania wskazówek duchownego. Tak czyni dziekan Nietzig w Brennie

M. P., rozumie się samo przez się, że nie mogliśmy odnośnego proboszcza pytać, co naprzykład mówił podczas spowiedzi, gdyż tajemnicę spowiedzi należy zachować pod każdym względem. Oświadczenie, jakie p. Tiedemann uczynił, forma jego i konstrukcya zdania, każą przypuszczać, że rzeczony proboszcz zwykł podczas swéj spowiedzi wygłaszać swoim parafianom polityczne rozprawy i badać ich co politycznego przekonania. Pan Tiedemann zrektyfikował wprawdzie to przypuszczenie, oświadczając, że jest fałszywe, — stwierdzam to niniejszem — muszę jednak powiedzieć p. Tiedemannowi, że także swoje zmodyfikowane twierdzenie musi jeszcze udowodnić, jak to sam zapowiedział. Dowodu tego odczekamy, ponieważ jego gołosłowne twierdzenie, wyrażając się łagodnie, jest wielce nieprawdopodobne i to z tego powodu, że p. Tiedemann, przedstawiając te opisy, sięgające głęboko w życie kościelne, powinien i musi wiedzieć, że każdy katolik może iść do spowiedzi, gdzie tylko zechce, do kogo tylko zechce i kiedy tylko zechce, oraz że nie potrzebuje pozwolić, aby go do tego ktokolwiek przygotowywał za pomocą wstępnych zapytań co do politycznego przekonania i zachowania się, gdyż to nie ma zgoła nic wspólnego z sakramentalną spowiedzią. Twierdzenie i obwinienie jego, tak jak tu zostało wygłoszone, jest jednak, co najmniéj, bardzo nieprawdopodobne i pod żadnym względem nie udowodnione.

Muszę téż dodać, że nie należy do Izby rozbierać nie tego rodzaju niedyskretnych twierdzeń, które obrażają ciężko osobę proboszcza, a których dowieść nie można z téj prostéj przyczyny, ponieważ jedna z interesowanych stron, proboszcz, musi zachować absolutne milczenie w sprawie zajść, które mają jakikolwiek związek ze spowiedzią.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Wytaczanie takich twierdzeń musi więc słusznie w najwyższym stopniu uważać i obrażać uczucia kat., a jeśli prócz tego p. Tiedemann na takiéj podstawie narzuca się jako powołany rzecznik interesów katolickich i jako taki otwarcie się przedstawia, to jest sprawą dobrze myślących katolików niemieckich w kraju zbadać wartość jego twierdzeń i oskarżeń, które tu wytoczył, i wartość zarzutek, które skierował przeciw pewnym duszpasterzom i przeciw Arcybiskupowi wielkiéj dyecezyi; katolicy niech mu wtedy podziękują za opiekuńczą obronę, któréj się podjął z taką gorliwością.

Zresztą muszę sobie odmówić dalszego rzeczonego rozprawiania się z panem Tiedemannem, gdyż tenże stawia same tylko twierdzenia i dodaje do nich po prostu, że skoro on coś twierdzi, to tak jest i być musi, przez to samo, że on to utrzymuje, uważanem za udowodnione, a jeżeli mu się przedstawia, że ci, których dotyka jego oskarżenie, są przecież sami najlepszą rękojmią i świadkiem tego, co powiedzieli, uczynili, jak się zachowali, wtenczas powiada, że nie zasługują na wiarę, że raczéj jego właśni donosiciele, których nawet nie wymienia po nazwisku, są jedynie wiarogodni i pewni. Dla tego powtarzam, że w takich okolicznościach i przy takiéj metodzie nie jest możliwą stosowna dalsza z nim dyskusya.

(Bardzo słusznie! z ław Polaków.)

M. P. Do Izby dostał się tu z zewnątz pewien rodzaj dziwnego denuncyowania. Wkradają się jacyś zakapturzeni, nieznani z nazwiska denuncyanci, którzy pana Tiedemanna informują, w jaki sposób ma nas zaczepiać i od nas wymaga on, abyśmy wierzyli jego donosicielom. Chcę tutaj panu Tiedemanowi przypomnieć opowiadanie i określenie z jednego utworu Manzoniego. Manzoni w jednem z pism swoich referował, że kiedy w XVII wie u kraj nawiedziła wielka klęska, pojawiła się wielka gromada złośliwych, z pod ciemnéj gwiazdy pochodzących denuncyantów, donosicieli i informatorów, którzy korzystając z zamieszania, szerzyli wśród ciężko dotniętéj ludności zaniepokojenie i spowodowali wykonywanie wielkich okrucieństw.

Dla scharakteryzowania owych donosicieli zauważa słynny ze swéj ostrości i stanowczości Manzoni: *„owi denuncyanci byli skończonymi niegodziwcami* (Wesołość), *ale dla potomności pozostaną nieznani.“* Ludzie, którzy do ostatnich rozpraw przygotowali materyał oskarżający, również chowają się i kryją za osobę pana Tied. z Babimostu, ponieważ nie śmieją wystąpić publicznie z swemi nazwiskami. Z zakapturzonymi, albo posługując się obcem wyrażeniem, obskurnymi ludźmi i ich doniesieniami nie mam nic do czynienia ani tutaj, ani gdziekolwiek indziéj, naturalnie tylko z takimi, którzy się znajdują *po za tą Izbą* i dla tego reprezentacyą i obronę takich donosicieli z pod ciemnéj gwiazdy muszę po prostu zostawić panu Tiedemannowi, skoro tenże chce ich używać jako swoich zaufanych.

(Brawo! na ławach polskich!)

Na znaną czytelnikom z wczorajszego referatu obrad sejmowych replikę pana Tiedemanna, dał **X. Prałat dr. Jażdżewski** temuż następującą odpowiedź:

M. P. Twierdzenie przeciw twierdzeniu?! Sądzę, że jeżeli się kogoś oskarża i piętnuje z wymienieniem nazwiska publicznie, nie wymieniając zarazem swoich donosicieli, a odnośny, na poważnem stanowisku stojący mąż, oświadcza z podpisem swego nazwiska i zaręczeniem własnem słowem, że to *nie jest prawdą*, co mu zarzucono, natenczas jego twierdzenie jest tak długo *decydującem*, dopóki mu się pozytywnie nie *udowodni* czegoś przeciwnego.

(Przytakiwanie na ławach Polaków.)

Jako załatwionego i pokonanego nie można atoli wedle pojęć prawnych uważać faktu przez postawienie prostych twierdzeń przeciwnych; rzetelna, jasna i pozytywna odpowiedź na oskarżenie, które odpiera człowiek honoru, który za swoje zapewnienie ręczy otwarcie, podpisaniem swego nazwiska, jest przecież więcéj wartą, aniżeli potępienia godna, podstępna denuncyacya obskurnego donosiciela.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich.)

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(44 posiedzenie.)

Berlin, 15 marca godz. 11.

Przy trzecich obradach nad etatem wyznań i oświaty poruszył dep. *Brandenburg* (cent.) sprawę niewypłaconych dotąd niektórym kapłanom funduszy z czasów walki kulturnéj i ubolewał nad tem, że prestacyi, do jakich państwo było zobowiązane, nie gromadzono wszystkich w t. zw. funduszu obrocznym, lecz po prostu ściągano do kasy państwowéj, przez co państwo nie uważało się za zobowiązane do wypłacania tych pieniędzy, lecz uznawało je tylko jako pieniądze na dowolną wypłatę. Gdyby interesowani zachowali się spokojnie, natenczas przepadłyby ich pretensye prawne. W najgorszym razie musieliby wybrać drogę skargi sądowéj, ale tego możnaby uniknąć, jeżeliby rząd oświadczył, że stósunek prawny owych funduszów pozostaje nietknięty.

Minister *dr. Bosse* odpowiedział, że kwestya ta została uregulowana ustawą z 1891 r. w drodze kompromisu między rządem a władzami Kościoła katolickiego.

Dep. *X. Wolczyk* (centr.) żądał większego uwzględniania *języka polskiego* w szkołach Górnego Ślązka i wyraził życzenie, aby przynajmniéj egzamina z religii odbywać się mogły w języku polskim. Przez używanie samego języka niemieckiego zwiększa się liczbę analfabetów.

Na odnośne zapytanie dep. *Lotichiusa* (nar. lib.) odpowiedział minister *dr. Bosse*, że w sprawie wyposażenia nauczycieli toczą się obrady w ministerstwie kultu i finansów.

Dep. *Dauzenberg* (centr.) wyraził zadowolenie, że konserwatyści wystąpili wczoraj tak stanowczo przeciwko rozluźnianiu węzłów między państwem a Kościołem. Mogą oni zawsze liczyć na centrum, gdy chodzi o to, aby szkole utrzymać charakter chrześciański. Mówca popierał w dalszym ciągu przemówienia życzenia X. Wolczyka.

Przykład, świadczący o konieczności szybkiego zniesienia ustawy przeciw zakonom, przytoczył dep. bar. *Eynatten* (centr.), poruszając sprawę „groźnéj dla państwa“ szwalni, urządzonéj przez Franciszkanki. Zajście to świadczy wyraźnie o tem, że zakonnice w Prusach znajdują się pod nadzorem policyjnym (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Minister dr. *Bosse* zapewnił, że ustawa musi pozostać. Jeżeli Franciszkankom stała się krzywda, to minister temu zapobiegnie.

Dep. *Hobrecht* (nar. lib.) występował w obronie rządu przed twierdzeniem, jakoby rząd katolików gorzéj traktował, aniżeli innych obywateli.

Dep. *Pless* (centr.) popierał wywody barona Eynatten, stwierdzając, że już chyba narządzanie koszul i cerowanie pończoch nie może grozić państwu niebezpieczeństwem.

Dep. *Porsch* (centr.) poruszył sprawę małżeństw mieszanych i zaznaczył że X. biskup Kopp tak samo jak centrum uznaje za wystarczające, jeżeli ojciec co do religii dziecka złoży oświadczenie rektorowi szkoły, albo policyi. W końcu żądał dep. Porsch koniecznie zniesienia ustaw przeciw zakonom, co prawica przyjęła sykaniem.

Przy rozdziale „biskupstwa“ zabrał głos poseł nasz **X pr łat dr. Jażdżewski** w sprawie twierdzenia pana Tiedemanna z Babimostu, jakoby jeden z kapłanów naszych żądał politycznego wyznania wiary od nauczycieli, zanim ich przypuści do wielkanocnéj spowiedzi. X. Prałat skonstatował, iż interesowany kapłan przesyła mu oświadczenie, że *cała ta wiadomość jest z gruntu fałszywą* i dodaje, że ani nauczyciele u niego, ani on u nauczycieli nie bywa. Ponieważ przeciwnicy chwytają się różnych sposobów, aby usposobić opinią nieprzychylnie dla Polaków, jak n. p. „Post“ przytoczeniem listu jakiegoś Xiędza (który podajemy osobno), przeto mówca stwierdza, że ani miejscowości Schildeschen, z któréj list ma pochodzić, ani X. Dissena nie ma w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj.

Dep. ***Tiedemann z Babimostu*** nie uważa potrzeby powracania do spraw załatwionych. Co do oświadczenia owego duchownego, to pan Tiedemann pozwala sobie przypomnieć zdanie: *Si fecisti, nega.* (Niepokój.) Jeżeli się od niego żąda dowodów, to mówca zapytuje, w jaki sposób ma je podać. Otrzymał on wiadomości od ludzi, którzy wymieniają swoje nazwisko i gotowi odpowiadać za doniesienia swoje. To wystarcza. Co do listu, to napis zgadza się z stęplem pocztowym; gdzie ta miejscowość się znajduje, tego mówca nie wie. Zresztą to jest jego ostatnia odpowiedź, jaką daje X. Jażdżewskiemu.

LOURDES.

KSIĘGA SZÓSTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 58.)

Pewnego dnia pani jakaś chciała po rozmowie z nią, w zapale zrozumiałym dla tych, co znali Bernadetę, zamienić swój kosztowny różaniec na paciorki dziecka.

— Zachowaj go pani, odrzekła dziewczynka, oto jest mój i nie pragnę go zmieniać. Jest biedny jak ja i przystoi więcéj mojemu ubóstwu.

Pewien kapłan starał się namówić ją, by wzięła od niego srebrny pieniądz. Odmawiała, on nalegał, lecz naprożno, Jednakże, nie chcąc być pokonanym, rzekł:

— Weź to, nie będzie to dla ciebie, lecz dla biednych i będziesz miała przyjemność udzielić jałmużnę.

— Niech Xiądz dobrodziéj da ją na moją intencyą i tak będzie lepiéj, aniżeli gdybym ją dała sama.

Biedna Bernadeta umiała służyć Bogu wiernie i spełniać posłannictwo, jakie otrzymała z góry. A jednak ona sama i jéj rodzina nie miały nieraz chleba!

W tym czasie podwyższono pensyą prefekta, Jacomet otrzymał gratyfikacyą. Minister wyznań w liście, który zakomunikowano kilku urzędnikom, wyrażał prefektowi wielkie zadowolenie za to wszystko, co uczynił dotąd i zachęcał do energicznego kroku, dodając, że trzeba koniecznie raz skończyć z grotą i cudami w Lourdes.

IV.

Wśród tych wypadków kwestya stajni prefektury zaostrzała się coraz bardziéj i rozdrażniła prefekta do najwyższego stopnia. Nadszedł czerwiec. Zbliżał się sezon kąpielowy i miał sprowadzić gości i turystów z całéj Europy i uczynić ich świadkami skandalu w departamencie barona Massy! Instrukcye pana Roulanda nagliły coraz bardziéj. W dniu 6 czerwca pan Fould, minister skarbu, jadąc do swych włości, zatrzymał się w Tarbes i miał długą naradę z panem Massy. Rozeszła się pogłoska, że przedmiotem ich rozmowy były zajścia w grocie.

Sam fakt czerpania wody z groty na gruncie, należącym do gminy miejskiéj, jednakże nie miał sam w sobie nic zdrożnego w obec prawa. Geniusz przeciwników „zabobonu“ musiał zatem znaleźć przedewszystkiem jakiś pozór.

Zręczny prefekt powziął myśl równie genialną jak prostą. Ponieważ skały Massabielle były własnością gminy Lourdes, przeto burmistrz, jako administrator téjże, mógł zakazać tamże przystępu pod jakimkolwiek pozorem, albo nawet bez pozoru.

Tem zręcznem rozporządzeniem zamieniłoby się fakt niewinny sam w sobie w czyn karygodny. Wszystkie myśli barona Massy skupiły się w koło tego zamiaru. Prefekt postanowił wystąpić despotycznie.

Nazajutrz burmistrz Lourdes otrzymał rozkaz do wydania następującego wyroku:

„Burmistrz miasta Lourdes,

Zważywszy instrukcye, otrzymane od wyższéj władzy;

Zważywszy ustawy z 14—22 grudnia 1789, z 16—24 sierpnia 1790, z 19—22 lipca 1791 i z 18 lipca 1837 r. o administracyi miejskiéj;

Zważywszy, iż *w interesie religii* chodzi o to, aby położyć koniec *pożałowania godnym* scenom, jakie się odbywają w grocie Massabielle, położonéj w Lourdes na lewym brzegu Gawy;

Zważywszy z drugiéj strony, że *obowiązkiem burmistrza jest czuwać nad zdrowiem ludności miejscowéj;*

Zważywszy, że znaczna liczba osób mu podwładnych i obcych przychodzi czerpać wodę z źródła wymienionéj groty;

Zważywszy, że zachodzą *poważne przyczyny do przypuszczania, iż ta woda zawiera pierwiastki mineralne* i że przezorność każe przed pozwalaniem na używanie jéj zaczekać, dopóki naukowe badanie nie ogłosi sposobu zastósowania tejże w medycynie, że zresztą *prawo oddaje użytek wód mineralnych do upoważnienia ze strony rządu,*

rozporządza:

Artykuł I.

Nie wolno czerpać wody z wzmiankowanego źródła.

Artykuł II.

Nie wolno również przechodzić przez grunta gminne, zwane brzegiem Massabielle.

Artykuł III.

Przy wejściu do groty umieści się baryerę, by bronić wstępu do niéj. Zostaną również umieszczone tablice z napisem: *Nie wolno wchodzić do téj własności.*

Artykuł IV.

Wszelkie przekroczenie niniejszego rozporządzenia będzie karanem wedle prawa.

Artykuł V.

Pan komisarz policyi,
Żandarmerya,
Stróże polni,
Władze gminne

otrzymują zlecenie wykonania niniejszego rozporządzenia.

Dan w Lourdes, w gmachu magistratu, 8 czerwca 1858 r.

Burmistrz *A. Lacadé.*

Podp. Prefekt O. Massy.“

V.

Nie bez pewnego wahania zgodził się pan Lacadé na podpisanie podobnego rozporządzenia i na wykonanie podobnego przepisu. Jego natura niezdecydowana, lubiąca pływać między dwoma wodami, musiała się wzdrygnąć przed aktem tak wyraźnie wrogim dla nieznanéj mocy, która kierowała wszystkiemi wypadkami w grocie. Z drugiéj strony burmistrz lubił swoje funkcye, a chcąc pogodzić wszystko, zażądał podpisu pana Massy pod owo rozporządzenie.

— W ten sposób, rozumował pan burmistrz, nie ponoszę odpowiedzialności w obec publiczności i w obec siebie samego, pozostaję biernym Nie rozkazuję, lecz słucham, nie wydaję rozkazu, lecz go otrzymuję.

Uspokoiwszy się w ten sposób, p. Lacadé czuwał nad wykonaniem rozporządzenia pana prefekta. Kazał je ogłosić przy odgłosie bębna i porozlepiać w całem mieście. Równocześnie pod osłoną siły zbrojnéj i kierownictwem Jacometa wzniesiono balustradę w około skał Massabielle tak, aby nikt nie miał przystępu do groty i cudownego źródła. Tu i owdzie umieszczono słupy z odnośnemi napisami. Policyanci czuwali dzień i noc, zmieniając się co godzinę i zapisując każdego, ktoby przyszedł pomodlić się do groty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

X. prałat dr. Jażdzewski obstaje przy słusznem żądaniu, iż ten, kto rzuca oskarżenia publiczne, winien je stwierdzić dowodami.

Dep. *Schenckendorff* (nar. lib.) postawił wniosek, poparty przez członków wszystkich stronnictw, który żąda większéj baczności na fizyczne i praktyczne wychowanie w szkołach. Wniosek przekazano Izba komisyi, składającéj się z 21 członków.

Po krótkiéj dyskusyi przyjęto resztę etatu kultu oraz szereg drobnych projektów.

Następne posiedzenie w poniedziałek: projekt dotyczący drugorzędnych kolei żelaznych.

Koniec o godzinie 2½.

Izba Panów.

(4 posiedzenie.)

Berlin, 15 marca godz. 2.

Na wniosek wicemarszałka *Manteuffla* uchwalono, aby zarząd Izby złożył ks. Bismarckowi życzenia w dniu urodzin.

W miejsce zmarłego nadburmistrza Böttchera wybrano drugim wicemarszałkiem nadburmistrza *Beckera* z Kolonii, poczem załatwiono cały szereg drobnych projektów i petycyi.

Następne posiedzenie jutro.

Koniec o godz. 3½.

KORESPONDENCYE

Wiedeń, 14 marca.

(Jeszcze o ruchu chrz ściańsko-socyalnym. — Ministrowie węgierscy. — „Szkoła krakowska". — Bójka w parlamencie).

(═) Książę *Alojzy Liechtenstein* oświadcza w „Reichspost", że nie otrzymał żadnego listu od Stolicy apostolskiéj. Z innéj strony zapewniają, że Nuncyusz Agliardi przesłał do Rzymu obfity materyał, dotyczący stronnictwa chrześciańsko-socyalnego. Według depesz berlińskich, „Kreuz zeitung" pięciu Biskupów austryackich, którzy oświadczyli się przeciwko wymienionemu stronnictwu, nazywa reprezentantami „żydowsko-kapitalistycznych kół". Jeżeli to prawda, natenczas protestancki organ konserwatywny dopuścił się nie tylko bezczelności, ale po prostu potwornéj głupoty. Wystawiać Kardynałów *Schoenborna i Gruschę* jako reprezentantów kół „żydowsko-kapitalistycznych", to przecież prosta niedorzeczność. Zresztą też nie jest wcale prawdą, aby tylko pięciu wymienionych w „Kreuz Ztg" Xiążąt Kościoła ganiło burzliwą akcyą stronnictwa chrześciańsko socyalnego. Jednym z najwybitniejszych reprezentantów tego stronnictwa jest świeżo skazany w Cieszynie X. Stojałowski, ulubieniec całéj radykalnéj prasy polskiéj i czeskiéj. Otóż, postawa jaką Biskupi galicyjscy zajęli w obec X. Stojałowskiego, bardzo wyraźnie świadczy, że oni także nie pochwalają wcale téj chrześciańsko-socyalnéj akcyi. Ostatecznie namiestnik hrabia *Badeni* nie jest osobą u etykalną. X. Stojałowskiemu, jak każdemu obywatelowi przysługuje prawo krytyki publicznéj działalności namiestnika. Że jednak krytyka, prowadzona w ten sposób, jakim ją prowadził X. Stojałowski, nie może dostąpić uznania ludzi przyzwoitych, nie ulega wątpliwości. W niechęci do szlachty tutejsza frakcya chrześciańsko-socyalna posuwa się równie daleko, jak X. Stojałowski. Otóż niewątpliwie prawemu katolikowi wolno dyskutować kwestyą, czy i o ile szlachta zasługuje na pewne pierwszeństwo a nawet na pewne przywilije, które jéj w Austryi zapewnia w ustawach wyborczych kurya w. posiadłości. Ale wprost podburzać masy przeciwko szlachcie, która bądź co bądź *w każdem* historycznem społeczeństwie tworzy ważną klasę, nie może uchodzić jako czynność socyalna, lecz tylko jako agitacya antisocyalna, albo socyalno demokratyczna!

Dzisiaj przybyli tu ministrowie węgierscy Bauffy, Fejervary i baron Zosika, głównie w tym celu, aby uczestniczyć przy złożeniu przysięgi w ręce cesarza i króla trzech nowo-mianowanych dostojników dworu węgierskiego prezesa najwyższego trybunału, barona Beli Orszego, wielkiego krajczego hr. Tassilona Festeticza i w. podkomorzego hr. Aladora Andrassego. Po téj ceremonii, która się odbyła o godzinie 12 w Burgu, cesarz Franciszek w dłuższéj audyencyi przyjmował barona Banffego, który zdawał monarsze sprawę z przebiegu ostatnich rozpraw parlamentarnych. Wykazały one przedewszystkiem, że na teraz fuzya stronnictw, obstających przy ugodzie roku 1867 jest niemożliwa. Dziś wieczorem odbywają się konferencye ministrów węgierskich z wspólnymi w sprawie ułożenia budżetu dla delegacyi wspólnych, które się mają zebrać w maju. Stronnictwo niepodległościowe w pierwszą rocznicę śmierci Ludwika Kossutha zamierza urządzić wielką demonstracyą. Baron Banffy, który w roku zeszłym jako marszałek Izby poselskiéj usunął się od udziału w zbyt okazałym pogrzebie tego dyktatora, oświadczył, że nie zezwoli na żadne urzędowe owacye. Także burmistrz Budapesztu mówił wszelkiego udziału w demonstracyi. Przynajmniéj na tem polu zaznacza się więc pewien rozdany zwrot przeciwko tromtodracyi radykalnéj. Z wielką ciekawością wyglądają w Węgrzech uzupełniającego wyboru w Nitrze, gdzie hr. Zichy kandydat katolickiego stronnictwa ludowego wystąpi do walki z podsekretarzem stanu Latkoczym.

„Neue Freie Presse" ogłasza dziś znowu dobry artykuł wstępny pod napisem *„Szkoła krakowska"*, oparty na trzecim tomie znanego dzieła Koźmiana. Redaktorowie wymienionego dziennika widocznie bardzo pilnie czytają to ważne dzieło i w sposób pożądany zwracają na nie uwagę publiczności niemieckiéj. Tylko czasem niedostaje im dokładniejszéj znajomości naszych stosunków. Jakoż w dzisiejszym artykule „Neue Freie Presse" przypuszcza, że wyraz „Stańczyki" oznacza wprost i de jure konserwatystów, a zatem nie wie, kim był Stańczyk, ani też tego, że Stańczykami konserwatystów polskich przezwali ich przeciwnicy. Bądź co bądź, z kilku feljetonów, oraz dzisiejszego artykułu wymienionego dziennika, szersze koła niemieckie mogły się dowiedzieć różnych, ważnych i ciekawych szczegółów o stosunkach i politycznych ewolucyach naszych.

W krużgankach Izby poselskiéj wydarzył się dziś niezwykły szkandal, wywołany oczywiście przez jednego z posłów młodoczeskich, mistrzów w wywoływaniu wszelkiego rodzaju szkandalów. Młoczeski poseł Purghardt, z zawodu nauczyciel szkoły rolniczéj, zaczepił korespondenta „Hlasu Naroda" p. Serbenego, który się wyraził nieprzychylnie o czynności szanownego posła. P. Serbeny, zagrożony czynnie, uchwycił p. Purghardta za kark i rzucił go o ścianę. Bójka ta przerwała na chwilę jednostajność coraz to nudniejszych rozpraw o reformie podatkowéj.

Niemcy.

* ***Berlin***, 15 marca. Z powodu rocznicy śmierci Windthorsta zamieściła „Germania" artykuł wstępny, w którym powiada: Polityka kościelna centrum dąży do przywrócenia *status quo ante*, do takich praw i stosunków konstytucyjnych, jakie istniały od r. 1850—1860; centrum pragnie pokoju i porozumienia; żąda, by państwo przywróciło Kościołowi samodzielność, by obie strony żyły zgodnie i przyjaźnie. W kościele św. Jadwigi odbyło się w rocznicę śmierci uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Windthorsta.

— Na zgromadzeniu wszystkich członków stron. centrum postanowiono, jak pisaliśmy, jednomyślnie odrzucić wniosek hr. Kanitza co do zmonopolizowania handlu zbożowego i utworzyć swój własny wydział ekonomiczny, któryby specyalnie roztrząsał wszelkie sprawy z tego zakresu.

— „Nordd. Allg Ztg." powiada, że wniosek Kanitza jest ogłoszeniem bankructwa współczesnéj ekonomii politycznéj. Toruje on drogę socyalistycznemu państwu przyszłości.

— „Germ." donosi, że stan zdrowia barona Schorlemera z Alstu, który zapadł na influenzę, budzi groźne obawy. Do influenzy przyłączyło się gwałtowne zapalenie płuc. Chory na własne żądanie przyjął wczoraj ostatnie Sakramenta św.

— Komisya budżetowa przyjęła etaty Kamerunu, Togo i południowéj Afryki.

— Rada stanu zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu kwestyą waluty, jak donosi „Reichsanz.", nie podając bliższych szczegółów.

— Ks. Joachim, synek cesarza, ur. w 1890 roku, zachorował mocno, lecz dzisiaj stan zdrowia małego pacyenta już nie budzi obaw.

— „Börs. Ztg." zamieszcza następujące *bon mot* o Bismarcku, który w sprawie wniosku Kanitza miał powiedzieć: „Jako poseł głosowałbym za wnioskiem Kanitza, lecz *nie* jako kanclerz."

Rosya.

* Korespondent rzymski do „Nowoje Wremia" (Nr 6808) przesyła swéj redakcyi bardzo zajmujące wiadomości o Jezuitach rosyjskich. Widziec byłego urzędnika do nadzwyczajnych poleceń przy św. Synodzie w charakterze członka zakonu Jezusowego — pisze korespondent — czyż to zwyczajny wypadek? Opwiedział mię O. Julian Astromow, który opowiedział swe niezwykłe koleje życia. Ukończywszy przed laty uniwersytet z tytułem naukowym „pierwszego kandydata," stał się ulubieńcem rodziny ministra oświaty, zajął się także jego losem ober-prokurator św. Synodu, hr. Protasow, który zamianował go urzędnikiem do szczególnych poleceń przy św. Synodzie, jako „zdolnego młodego człowieka." W owym czasie rząd rosyjski zajmował się nawracaniem 200,000 Łotyszów na prawosławie. Jako najbardziéj uzdolnionego i zasługującego na zaufanie *protégé*, posłano go do Kurlandyi; lecz Astromow, nie godząc się na podobny system nawracania, postarał się o urlop na czas krótki, wyjechał za granicę i do Rosyi już więcéj nie wrócił. Tylko za panowania Aleksandra II pozwolono mu na krótko przyjechać do Rosyi dla odwiedzenia krewnych. Julian Astromow liczy obecnie lat 70; jest to starzec jeszcze rześki, cichy, skromny, a z przekonania dobry katolik i gorliwy członek zakonu Jezuitów. On napisał kilka dzieł w językach: łacińskim, francuskim i rosyjskim, w których podnosił zasługi Kościoła katolickiego i papiestwa. Jest on także zwolennikiem zjednoczenia kościołów wschodnich z Rzymem, którą to kwestyą obecnie w Rzymie bardzo gorliwie się zajmują, i żywi mocne przekonanie iż takie zjednoczenie rychło musi nastąpić. O. Astromow wywarł niemały wpływ na Włodzimierza Sołowiewa, który pisał również wiele o potrzebie unii kościołów wschodnich z Kościołem katolickim, W chwili obecnéj O. Astromow jest przełożonym kolegium św. Stanisława, które — według słów korespondenta — stanowi obecnie własność rządu rosyjskiego, jako spuścizna po dawnych królach polskich. Daléj zapewniał korespondenta O. Astromow, iż nie miał żadnego wpływu na nawrócenie się na katolicyzm pewnego popa z gubernii niżno-nowogrodzkiéj, liczącego obecnie 26 lat, który na audyencyi u Ojca św. zapewniał z głębokiem przekonaniem, iż Rosya nie dziś, to jutro przystąpi do unii z Rzymem. Popa tego widział O Astromow tylko w Watykanie i to w obecności wielu osób. Powiadają — dodaje korespondent — iż go do Watykanu „zaciągnęły pewne damy rosyjskie, cierpiące na nerwy, a po części może i psychopatki." Dodać tutaj winienem, iż świeżo nawrócony na katolicyzm pop prawosławny z guberni niżno-nowogrodzkiéj, o którym mówi korespondet „Nowoje Wremia," jest wychowańcem prawosławnéj akademii duchownéj w Petersburgu i niezbyt dawno został wyświęcony na popa.

Petersburg, 13 marca. Ogłoszony został najwyższy rozkaz ograniczający procent uczniów wyznania mojżeszowego w szkole handlowéj odeskiéj. Stósunek procentowy między uczniami wyznań chrześciańskich a uczniami żydami ma być zależnym od rozmiaru pieniężnego udziału żydów w utrzymaniu rocznem szkoły. Minister finansów zostaje upoważniony do ustanawiania odpowiednio do tego liczby żydów, mających być dopuszczonymi corocznie do szkoły.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 15 marca. „Frankfurter Zeitung" donosi z Białogrodu, że wybory odbędą się 15 kwietnia, skupczyna zbierze się 1 maja.

Sydney, 15 marca. Gubernator Nowéj Południowéj Walii, sir Robert Duff, umarł dzisiaj.

Madryt, 15 marca. Izba deputowanych. Prezes ministrów Sagasta oświadczył na zapytanie co do fregaty „Królowa rejentka", że znaleziono czerepy krzyżownika na wybrzeżu. Ma on obawę, iż „Królowa rejentka" zatonęła, nie może jednak nic pewnego oświadczyć.

Temeswar, 15 marca. Woda kanału Bagarośnie od rana bardzo pospiesznie. Jeźli z gór nadpłynie dalsza woda, to zagrozi ponowne niebezpieczeństwo powodzi.

Londyn, 15 marca. Na dworcu Fenchurch-Street został jakiś człowiek na kawałki rozszarpany, prawdopodobnie przez eksplozyą materyału wybuchowego, ktory miał przy sobie.

Kalkuta, 15 marca. Rząd wręczył Umra hanowi ultimatum, wzywające go, aby przed 1 kwietniem opuścił Chitral. Wojsko brytańskie w liczbie 15,000 żołnierzy, stojące w Peszewur, gotowe jest wyruszyć do Chitralu.

Madryt, 16 marca. Poseł Stanów Zjednoczonych przedłożył ministrowi spraw zewnętrznych prośbę rządu swego o odszkodowanie za strzelanie hiszpańskie do okrętu wojennego do parowca „Alliance" Stanów Zjednoczonych. Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył, że nie posiada oficyalnego doniesienia o tym wypadku.

Rzym, 16 marca. Pod Crespino spadła lawina na oddział stróżów finansowych, Sześciu straciło życie, dwóch uratowano.

Londyn, 16 marca. Wedle wiadomości ze Shanghai, naczelny wódz armii chińskiéj, Tung-Czang spadł z konia i zabił się na miejscu.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. poznańskiem

(Ciąg dalszy.)

Nr. 4. „Czy jest do zalecenia separowanie mleka w domu a odsyłanie śmietany do mleczarń centralnych?" Do referatu na temat powyższy zabrał głos p. dr E. Hulewicz i omawiając wszelkie korzyści a zarazem niekorzyści paszenia inwentarza mlekiem odtłuszczonem, doszedł w referacie swoim do wywodu, że kto ma mniéj więcéj milę oddalenia obory od centralnéj mleczarni, nie powinien tam dotąd posyłać mleka i nie zabierać odtłuszczonego, tylko u siebie zaprowadzić separator ręczny chociażby i żądać od mleczarni, aby tylko śmietanę od niego przyjmowała — twierdzenie swoje poparł tym wywodem, iż w mleczarni centralnéj w jeden rezerwoar spływa mleko od setek krów, z których nie wszystkie są zdrowe; mleko dowożone do mleczarni, tamże razem odtłuszczone, znów wiezione do domu, przelewane w ciągu téj całéj manipulacyi w najrozmaitsze naczynia, ogrzewane i znów studzone, narażone jest na przejmowanie się najrozmaitszemi zarodkami bacyli itd. i nie może być zdrowem dla organizmu delikatnego rozmaitych młodych zwierząt do których wychowu służy.

Był to główny wywód całego referatu, do którego referent dołączył spostrzeżenia o separatorach najrozmaitszych systemów.

W dyskusyi nad tym tematem zabierali głos pp. K. Brownsford Skrzydlewski, L. Hulewicz, Krzysztoporski i zgodnie poproszono Zarząd, aby polecił wydrukować tę pracę w „Ziemianinie", jako dającą dużo praktycznych wskazówek w téj gałęzi przemysłu rolnego.

Ostatnim punktem obrad tego wydziału był referat na temat: „Czy klacze pochodzące z krzyżowania z ogierami zimnéj krwi, są zdatne do dalszego chowu?"

Referatu powyższego Zarząd Centralny nikomu nie powierzył poprzednio do opracowania i miał być traktowany tylko jako pogadanka, celem poinformowania się w téj sprawie dość jeszcze nowéj. To też zabrało głos kilku panów, mających pod tym względem pewne doświadczenie jako hodowcy koni, i objawiali swe poglądy. Głos zabierali pp K. Chłapowski, hr. Łącki, J. Grabski i J. Chłapowski. Zgodzono się na to, że krzyżowanie należy prowadzić w jednym kierunku daléj, a nie mieszać rasy, bo klacze stają się potem mniéj płodnemi; polecano przedewszystkiem krzyżować nasze klacze z ogierami pochodzenia arabskiego a nie angielskiego.

Na tem zakończono obrady wydziału chowu inwentarza.

Wydziały leśny i gorzelniczy obradowały jednocześnie w osobnych lokalach — sprawozdanie z obrad podamy na końcu przy punkcie: „Odczytanie sprawozdań przez referentów".

Druga sesya plenarna

rozpoczęła się o godzinie pół do pierwszéj na wielkiéj sali Bazarowéj.

Przewodniczący p. dr. Z. Szułdrzyński otworzył posiedzenie, zakomunikował zebraniu odpowiedź prezesa hr. St. Żółtowskiego nadesłaną na przesłany we wtorek telegram, w któréj p prezes dziękuje za pamięć i nawzajem przesyła życzenia szczęśliwego przebiegu obrad.

Następnie zabrał głos p. L. Hulewicz do referatu nad tematem, który dla braku czasu nie mógł być przedyskutowany na posiedzeniu wydziału ogólnego

Referent zabrawszy głos do owego referatu na temat: „O kolejkach małych powiatowych" zaznaczył na samym wstępie, że inicyatorem téj pracy jest prezes p. dr. St. Żółtowski, który uznał, że obecnie na czasie jest podążać równocześnie z innymi za coraz więcéj rozwijającym się postępem we wszelkich gałęziach rolnictwa — albowiem — są słowa referenta — dotychczas my, naród przedewszystkiem rolniczy, spóźnialśmy się zawsze wtedy, gdy inni zaprowadzali lepsze systemy w gospodarstwie, urządzali płodozmiany, wykonywali melioracye, osuszając łąki i role, przez kanałami, drugie drenami — zaprowadzając korzystną uprawę buraków. To też p. prezes uznał, że teraz nareszcie należy pospieszyć równocześnie z innymi i zająć się żywo sprawą będącą na czasie, t. j. szerzeniem coraz większem na naszéj ziemi torów pod koleje o wązkich parach szyn. Poprzednio już książę Czartzryski (przed 2 laty) wygłosił na takiem samem zebraniu Centralnego Tow. Gospodarczego bardzo obszernie i z wszelką znajomością rzeczy wypracowaną rozprawę, którą potem w osobnych broszurkach drukowano jako dodatek do „Ziemianina", zyskała ona uznanie, a co w niéj wypowiedziano jako życzenie, to teraz wchodzi wszędzie w czyn, t. j. kolejki wązkotorowe. Przekonano się, że 75 procent obszaru w W. Ks. Poznańskiem jeszcze nie ma dogodnéj komunikacyi, ułatwiającéj wywóz płodów do miast i fabryk a przywóz materyałów obcych w gospodarstwie niezbędnych. Dowód na twierdzenie, że rolnikom ułatwia się pracę i ochrania się inwentarz potrzebny do uprawy roli jest w tym szczególe, iż w pewnem dominium w pow. witkowskim, bez użycia inwentarza pociągowego wywieziono 3 tysiące centnarów zboża, a dowieziono 1500 ctr. paszy skoncentrowanéj i innych materyałów gospodarstwie potrzebnych. — 1 koń na 1 kilometr odległości wywiózł z cegielni 15 tysięcy cegły. Nadejdzie niezadługo czas, że każda nieomal wieś połączona będzie kolejkami z miastami lub wielkiemi torami kolei żelaznych. Z kolejek tych odnosić będą korzyści i włościanie, chociaż dziś dla nich jeszcze nie mają zrozumienia, ani przekonania. Skutkiem dalszego rozszerzenia się kolejek nastąpi zakładanie telefonów, połączenie ich ze stacyami telegraficznemi i tym sposobem ułatwienie dla rolnika do komunikowania się z całym światem. Dziś wielu jest jeszcze takich, ktorzy tych korzyści nie pojmują, ale nadejdzie czas, że i tym oczy się otworzą. Kolejki najtańsze są takie, które mają 60 centymetrów odległości od szyny do szyny — jaką jest kolejka ze Żnina do Rodowa — okazała się ta najmniejsza szerokość praktyczniejszą, niż zrazu przypuszczano. Poprzednio bowiem obstawano za szerokością 75 cmtr., co wypada znacznie drożéj z powodu konstrukcyi odpowiednich wagonów i lokomotyw. Kolejki takie powinny budować powiaty własnym kosztem, bo te są najtańsze.

Rozprawa ta żywo zainteresowała zebranie i tylko dla braku czasu nie otworzono nad nią dyskusyi. Ma za to być drukowaną w „Ziemianinie."

Referentowi podziękowano za wielce ciekawe wywody i wiadomości w sprawie dotychczas ogólnie omawianéj, ale specyalnie mało jeszcze znanéj.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Plan sytuacyjny naszej wystawy obejmuje gmach przemysłowy, hale do maszyn, restauracyę, wiedeńską kawiarnię itd., jako i 30 architechnicznie pięknych pawilonów. Hala do maszyn wykonaną zostanie cała z kutego żelaza i blachy przez firmę König Kücken i Sp. w Berlinie. Stanie ona na tem miejscu, gdzie się dotychczas znajduje drewniana kolonada, która sprzedaną zostanie na rozebranie, a później w odpowiedniem miejscu w odmiennej formie odbudowaną. O kilku przedmiotach z dziedziny hygieny już wspominaliśmy, dziś zaś zaznaczyć nam wypada, że tutejsza komenda jeneralna weźmie także udział w wystawie i przedstawi swoje urządzenia sanitarne, które dadzą sposobność zapoznania się z środkami, jakiemi rozporządza do ratowania chorych i rannych żołnierzy tak w czasie pokoju jako i na wojnie. Nowością dla Poznania będzie wielka fontanna ustawiona przed gmachem przemysłowym, której elektrycznego oświetlenia w różnych kolorach podjęła się bezinteresownie firma Siemens & Halske. — Wydział gospodarczy nadzwyczaj jest czynnym i przygotowuje zwiedzającym wystawę wiele miłych niespodzianek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 16 marca.

* ***Towarzystwo Przyjaciół Nauk.*** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się nie w poniedziałek, lecz we ***wtorek,*** dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Dr. Al. Czechowski: „Początki polskiego mesyanizmu" (dokończenie). 2) Komunikaty.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału. Dr. A. Czechowski, sekretarz.

* ***Jakie oburzenie*** wśród katolickich Niemców wywołał pan Tiedemann z Babimostu swojemi napaściami na Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza i całe duchowieństwo katolickie w naszem Księstwie, o tem świadczy list następujący, który zamieszcza „Post", rzekomo na dowód, jakich środków gotowi się chwycić zwolennicy centrum przeciw innym stronnictwom, które otwarcie omawiają stosunki w *polskich* dzielnicach. List ten brzmi, jak następuje:

„*Schildesche* (pod Bielefeldem),
13 marca 1895.

Do Pana posła *Tiedemanna z Babimostu*
w Berlinie.

Wielmożny Pan możesz się cieszyć, że ani ja ani mnóstwo innych katolików nie było obecnych na 41 posiedzeniu Izby deputowanych, bylibyśmy bowiem wyjaśnili Panu doraźnie (handgreiflich) spowiedź i X. Arcybiskupa poznańskiego. Wobec takich posłów, jakim Pan się okazałeś, jestto obowiązkiem katolickich wyborców z swéj strony wysyłać do parlamentu posłów, którzy mają serce na właściwem miejscu i rozporządzają *silną pięścią.*

z szacunkiem
A. Dissen, proboszcz."

My listu X. D., jeżeli jest autentyczny (list) nie pochwalamy, ale umiemy sobie bardzo dobrze wytłomaczyć nadmiar uczucia, powiedzmy po prostu oburzenia, w jakim został zredagowany i wysłany. Insynuacye, jakich sobie ci panowie Tiedemanowie pozwalają wobec katolików, duchowieństwa i Naszego Arcypasterza, nie dają się istotnie parlamentarnie scharakteryzować. Niedawno p. Tiedemann z Jeziorek zarzucał całemu naszemu społeczeństwu obłudę pod względem katolicyzmu — teraz znowu p. Tiedemann z Babimostu, śmie zaczepiać konfesyonał — i to na podstawie niczem nieuzasadnionych denuncyacyi podejrzanych indywiduów, — tego już nieco za wiele!

* ***Berlin.*** *Wiec polsko-katolicki* dla omówienia sposobów dobrego wychowywania dzieci polskich na obczyznie, odbędzie się *w Berlinie*, w niedzielę dnia 17 b. m. w wielkié sali p. Kellera przy ulicy Köpnicker 96/97. Początek o godzinie 1 z południa. O sprawie mającéj być przedmiotem obrad referować będzie głównie jeden z naszych posłów sejmowych. Jest to sprawa tak ważna, iż każdy Polak i każda Polka w Berlinie i okolicy, ma święty obowiązek pospieszyć na ten wiec, o którym też niniejszem przypomi a uprzejmie *Komitet wieca.*

* ***W jaki sposób*** i w jakim tonie „Orędownik" pisze o Najprzewielebniejszym X. Arcypasterzu! W nr. 63 „Orędownika" z dnia 16 marca czytamy:

„Dziennik Pozn" w osobnym artykule, zatytułowanym „Calumniare audacter" (śmiało rzucaj oszczerstwami)

zwraca uwagę na artykuł, jaki się pojawił w Berlińskiéj „Post“, a który w duchu Związku antipolskiego w strasznie gwałtowny sposób zaczepił X Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

Gazeta „Post“ nie jest organem półurzędowym, ale organem rządowców, wyższych urzędników.

„Dziennik Pozn.“ pisze, że wszystkie dotychczasowe napaści na X. Arcybiskupa bledną w obec tego, co „Post“ napisała, że to jest „stek bezczelnych kłamstw, najobydniejszych insynuacyi i najczarniejszych oszczerstw“, że „Post“ jest „najwstrętniejszym śmietnikiem“. (Tu „Dziennik Pozn.“ posługuje się wyrazami, których, jak wiadomo, pierwszy użył X. prałat Dorszewski w pałacu arcybiskupim o „Orędowniku“.) „Dziennik Pozn.“ nie wątpi, że artykuł wyszedł „z natchnienia Spółki H-K-T.“ ile że w artykule jest wiele mowy o kontrakcie z Schwedt.

Berlińska „Germania“ pomija milczeniem artykuł „Post“.

Żeby gazety niemieckie X. Arcybiskupa dotąd strasznie zaczepiały, jak twierdzi „Dziennik“, tego wcale nie wiemy, a my też przecie zaglądamy do gazet niemieckich. Że jednak może przyjdzie do tego, iż go będą zaczepiały, to być może.

Naszem zdaniem należałoby jednak przy tem zachować równowagę umysłu z naszej strony. X Arcybiskup mieszał się do spraw świeckich politycznych w wysokim stopniu i to osobiście. Zato gazety niemieckie nie zaczepiały go. Teraz dopiero zerwała się burza, ale nie z powodów kościelnych, lub polsko-narodowych tylko z powodu bonifikacyi, która była X Arcybiskupowi zapewniona w kontrakcie z Towarzystwem w Schwedt. I reraz dopiero z powodu tej „bonifikacyi“ może się ta burza przenieść także choć częściowo na nasze sprawy polsko-narodowe.

Dla tego potrzebna równowaga umysłu, żeby sprawy narodowe dla tej „bonifikacyi“ także nie ucierpiały.

„Dziennik“ się dziwi, że gazety niemieckie zarzucają X. Arcybiskupowi, iż z tego i owego grosza chce sobie utworzyć „Kriegskasse“. Toć jedno z pism polskich także pisało, że „bonifikacya“ byłaby się X Arcybiskupowi przydała na zasilenie funduszu Kościuszki itd., a żadne inne pismo nie protestowało przeciw temu pomieszaniu spraw kościelnych z świeckiemi!

Burzę przeciw X. Arcybiskupowi wywołał refarat o interwiewie w arcybiskupim pałacu, ogłoszony w „Berl. Boersen Conrierze“. Po wyzwaniu „Orędownika“ w pałacu arcybiskupim ów ogłoszony interwiew był jednym z najfatalniejszych błędów, jakie w tym pałacu popełniono. Tam jest źródło hecy i burzy, na jaką patrzymy; jak pan Kennemann ustanie, to go zluzują inni Niemcy i jeśli coś nadzwyczajnego nie zajdzie, to ta burza nie ustanie.

Sprawa ta nie jest tak prosta jak sobie „Dziennik“ wystawia i potrzeba nam wielkiej równowagi umysłu, bo co do nas, to nie rozumiemy wcale, po co społeczeństwo polskie ma nadstawiać grzbietu za to, co redaktor jakiej gazety żydowskiej pomówi z X. Arcybiskupem w pałacu arcybiskupim i następnie ogłosi to jeszcze drukiem, żeby wszyscy wiedzieli.

Zdarzyło się to dwa razy, zdarzyć się jeszcze może, i co polskie społeczeństwo ma się z tem wiązać.

I tu będzie najlepszy podział obowiązków! niech każdy pilnuje swych obowiązków, a najdalej zajdziemy.

Stwierdzamy, że „Orędownik“ pisał artykuł powyższy, nie zaczepiony, nie powodowany przez nikogo. Et haec meminisse juvabit!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Górą nasi.“

Ceny zniżone.

W niedzielę komedya J. Blizińskiego: „Marcowy kawaler,“ obraz dramatyczny: „Jeden z ostatnich“ i pierwszy akt opery Kurpińskiego: „Krakowiacy i Górale.“

We wtorek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Florek.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Ign. Chojnackiego obraz historyczny: „Kazimierz Wielki i Esterka.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 269 m. — fen.

Razem z poprzedniemi złożono 7860 m. 24 fen.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 7 wiecz. na mniejszéj salce u p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad odczyt X. prezesa Kłosa: „O Unii i Unitach,“ oraz deklamacye — Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 marca punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Poznańskie** stowarzyszenie prowincyonalne ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych postanowiło na wczorajszem walnem zebraniu na wniosek hrabiego Józefa Mielżyńskiego nie rozwięzywać się. W bardzo ożywionéj dyskusyi zabierali głos pp. dr. Zyg. Szułdrzyński, prezydent policyi Nathusius, jeneralny dyrektor Ziemstwa Staudy, radzca handlowy Herz, jeneralny radzca K. Sczaniecki i inni. Dr. Łebiński uniewinnił swoją nieobecność chorobą.

* **Zwracamy** uwagę na umieszczony w części informacyjnéj inserat p. Liedkego: „Panorama international“ w domu pod nr. 7 róg Berlińskiej i Bismarcka ulicy. W tym tygodniu można oglądać malownicze widoki miejscowości kąpielowych w górach Tannus, Ahr z Lahnthal, Frankfurt n. M. i okolice. Z końcem tego miesiąca kończy się tegoroczny sezon, a panorama zostanie zamkniętą. W ostatnim tygodniu przedstawione będą czarujące widoki i krajobrazy z Herrn-Insel, Ohiemsee i zamki króla bawarskiego Ludwika II.

* **Zwracamy** uwagę na mieszczące się w dzisiejszym numerze pisma naszego ogłoszenie o zebraniu miesięcznem poznańskich właścicieli domów, które się odbędzie we wtorek dnia 19 marca r. b. o godzinie 8½ wieczorem na sali hotelu „Victoria“, a czynimy to dla tego, ponieważ, jak porządek dzienny wykazuje, ważne sprawy będą przedmiotem obrad na tem zebraniu.

* **W Czwartek** drugi z kolei odczyt publiczny w Towarzystwie Przyjaciół Nauk nie zgromadził tak licznéj publiczności, jak pierwszy. P. dr. Franciszek Szymański z Poznania miał wykład na temat: „Klimat i hygiena w Indyach“. Autor na podstawie własnych podróży po Indyach i na podstawie spostrzeżeń innych podróżników i badaczy tego kraju, przedstawił w popularny sposób stosunki klimatyczne i hygieniczne w kraju tym, zawojowanym i wyzyskiwanym przez Anglików i omówiwszy stosunek ludności krajowéj do zaborców, doszedł do wniosku, że lubo szczęśliwym mienić się może, komu danem było oglądać wyspę smaragdową i indyjski kraj podań i marzeń, ojczyznę naszych dawnych powinowatych Hindów, to nie ma co zazdrościć Europejczykowi, zniewolonemu żyć lata w klimacie, gdzie powietrze gorące i wilgotne osłabia siły twórcze, gdzie wieczna jednostajność nie zdolna wywołać zmiany wrażeń, gdzie życie domowe ogranicza widnokrąg i usposabia do rozmyślań i melancholii.

Prelegentowi podziękowano za odczyt oklaskami.

* **W poniedziałek**, dnia 18 marca r. b., odbędzie się na sali hotelu Berlińskiego (p. Adamczewskiego) *wieczorek wokalno-instrumentalny.*

Program: 1) „Zawiedziona“ (chór męzki), Wilhelm. 2) Odczyt, p. dr. S. 3) Scherzo H-moll (fortepian), Chopin. 4) „Umrzećbym rad“ (śpiew solowy), F. P. Tostoi. — (Pauza 10 minut). — 5) „Marsz żałobny“ (deklamacya). Kornel Ujejski — z akompaniamentem „Marsza“ Chopina. 6) „Czarny krzyżyk“ (śpiew solowy). A. Münchheimer. 7) Walc koncertowy (fortepian), Wieniawski. 8) Monolog humorystyczny z śpiewami, P. Kośmiński. 9) „Płyną tratwy po Wiśle“ (chór męzki), Moniuszko.

Początek o godzinie 8. — Wstępne dowolne, dochód na cele dobroczynny.

Zarząd Towarzystwa „Stella“

A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **Na Małych Garbarach** było wczoraj wielkie zbiegowisko ludzi. Przyczyną była zacięta bójka pewnego furmana z swoim teściem. Policya rozbroiła tych dwóch zapaśników.

* **Kontrole wioserne** (przy forcie Roedera w pobliżu bramy Dębińskiéj) odbędą się w następującym porządku: Dnia 5 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 5 kwietnia po południu litera *K* do *O*. — Dnia 6 kwietnia rano o godzinie 8 litera *P* do *S*. — Dnia 6 kwietnia rano o godzinie 8 litera *T* do *Z* oraz rezerwa i urlopnicy wojska kolejowego, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 8 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi: gwardyi, artyleryi pieszéj i polowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 9 kwietnia rano o godzinie 8 landwera I powołania piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 9 kwietnia po południu o godz. 8 litera *K* do *O*; po południu litera *P* do *S*. — Dnia 10 kwietnia po południu o godzinie 2 litera *T* do *Z* i landwera I powołania wojska kolejowego oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 13 kwietnia rano o godzinie 8 landwera I powołania gwardyi, artyleryi pieszéj i polowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 16 kwietnia rano o godzinie 8 wyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni; po południu o godzinie 2 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *A* do *J*. — Dnia 18 kwietnia rano o godzinie 8 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *K* do *R*; po południu o godzinie 2 litera *S* do *Z* — Kto się nie stawi bez uniewinnienia, karany będzie aresztem. — Osobnych zawezwań się nie wysyła.

* **Przyczynek** do teraźniejszéj pedagogiki. „Posen. Lhrerztg.“ pisze: „W pewnéj wiejskiéj szkole, w okolicy Poznania, męczył się nauczyciel, aby dzieciom wbić w głowę kilka niemieckich nazwisk. Wskazując więc trzciną na przedmioty namalowane na wiszących tablicach: pytał zawsze: „Was ist das.“ Razu pewnego, gdy nagle otworzono okna i drzwi szkoły, silny przeciąg wiatru pozrzucał ze ściany tablice. Jedno z dzieci pobiegło do nauczyciela i zawołało: „Panie nauczycielu, całe „Was ist das“ spadło ze ściany!“

* **Jeżyce.** We wtorek dnia 19 b. m. o godz ½9 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. naszego na sali druha Wendlanda wieczornica. Goście przez druhów wprowadzeni mile widziani. Wydział.

* **Poniewż** na liniach kolejowych w Prusach Wschodnich często rabusie napadają kolejowych budników, postanowiono tychże uzbroić w pałasze.

* **Pewien nauczyciel** w szkole ludowéj w Międzychodzie wysłał pewne dziewczę z przyczyny nieochędóstwa do domu. Dziewczę powróciło do szkoły — i jéj ojciec z nią. Gdy nauczyciel drzwi otworzył, ojciec dziewczęcia czynnie go znieważył. Sprawa pójdzie przed sąd.

* **Jezioro Gopło** obejmujące 8000 hkt. płaszczyzny, które dotąd dzierżawił rybak Biczek za 7000 m., wydzierżawiono innemu rybakowi za 10 000 m.

* **P. Adamczewski** z Sremskiego, słuchacz medycyny, złożył w tych dniach w Monachium egzamin państwowy i uzyskał dyplom doktorski.

* **Gniezno.** Dnia 14 b. m. odbył się w gimnazyum tutejszem egzamin dojrzałości. Z rodaków złożyli tenże pp. St. Pernaczyński i Czesław Andrzejewski. Pierwszy zamyśla słuchać teologii, drugi zaś poświęca się naukom lekarskim.

* **Gniezno.** Na korzyść ochronki św. Wojciecha w Gnieźnie odbędzie się we wtorek dnia 19 marca r. b. przedstawienie amatorskie na sali hotelu Europejskiego. Odegraną będzie komedya w 4 aktach „Wicek i Wacek“ przez Zygm. Przybylskiego, zalecona do grania na konkursie warszawskim 1886. Początek o godz. 7. Otwarcie kasy o godz, 6 wieczorem.

* **Morderca** robotnik Piotr Kryniewiecki, który to zamordował robotnika Józefa Kocza z Graboszewa, został wczoraj schwytany i uwięziony. Tak, jakby świat o jego zbrodni nic nie wiedział, stawił się na termin do komisaryatu I policyjnego obwodu, na który dawniéj już otrzymał wezwanie. Obecny komisarz kazał go natychmiast aresztować i do więzienia odstawić.

* **Rodzinę** właściciela p. Rekowskiego w Mosinie pod Człóchowem nawiedziło wielkie nieszczęście. Dziewiętnastoletnia córka, ucząc się w pewnym hotelu w Bydgoszczy kucharstwa, zadrasnęła się nieco trożnie rądlem w palec, na co wcale nie zwracała uwagi. Tymczasem później cała ręka zaczęła puchnąć. Pomimo wszelkiéj lekarskiéj pomocy panienka ta umarła u brata swego doktora Rekowskiego w Podgórzu na zakażenie krwi.

* **Ofiara** pijaństwa. W przeszłą sobotę znaleziono rano na ulicy kolejowéj w Skarszewach w Prusach Zachodnich Jakóba Stolińskiego ze Szkaradowa zmarzniętego. Stoliński odwiedził w piątek wszystkie szynkownie i mocno się upił. Idąc do domu upadł pewnie i zmarzł. Ktoś mu przytém ukradł zegarek i 18 marek.

* **Prezes** rejencyi kwidzyńskiéj wydał na swój obwód rozporządzenie, na mocy którego wolno od 1 kwietnia przyjmować robotników z Królestwa i Galicyi do zajęć rolniczych i fabrycznych. Nie wolno ich tylko z jmować przy robotach publicznych, budowaniu szosy lub kolei. „Deutsche Tagesztg.“ organ Związku rolników, który to ubolewał nad nieobecnością Polaków w Bundzie, roni teraz łzę smutku z tego powodu, iż przykre położenie rolnictwa, które krajowych robotników wypędza z kraju, popiera pośrednio polonizowanie się niemieckich dzielnic wschodnich monarchii.

* **Wywóz** śniegu z miasta Berlina kosztował tego roku okrągły milion marek!

* **Tryest**, 13-go marca. Ciężko zbiedzonemu tegoroczną zimą Tryestowi zagroziła nowa katastrofa. Niezbadany dotąd w przyczynach i niebywały wylew morza zatopił nagle część miasta. Całe ulice stoją literalnie pod wodą. Publiczność z teatrów i kawiarni uchodzić musiała na zaimprowizowanych mostach.

* **Paryż** 13-go marca. Patrie donosi o wytoczeniu śledztwa sądowego znanemu powszechnie mataderowi giełdy paryskiej za podejrzane stosunki z byłym kapitanem Dreyfusem.

* **Prof Stanisław Smolka** dołącza do dzisiejszego „Czasu“ odezwę, w któréj przedstawia smutny stan finansowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z uwag swoich wysnuwa prof. Smolka następujące wnioski:

1) Należy dokładać wszelkich starań, żeby wykorzenić u społeczeństwa naszego błędne mniemanie o dostatecznem uposażeniu Akademii, przez co zwróciłoby się w kraju ofiarność publiczną w niejednym razie ku celom żywotniejszym, niż fundacye nowych stypendyów itp.

2) Należy wyjednać — mniejsza o to z jakiego źródła, nadzwyczajną subwencyą w kwocie 20,000 zł. na uregulowanie i sanacyą budżetu Akademii po myśli powyższych uwag.

3) Należy wyjednać dalej, również mniejsza o to z jakiego źródła nadzwyczajną subwencyą w kwocie 15,000 zł. na niezbędne rozszerzenie gmachu akademii, celem jak najskromniejszego lecz bezpiecznego pomieszczenia jej zbiorów.

4) Należy wyjednać u Koła Polskiego w Wiedniu, żeby raczyło czuwać nad stopniowem powiększaniem dotacyi ze skarbu Państwa, zgodnie z zamiarami c. k. rządu, który sam uznaje tego potrzebę.

* **Morderstwo** w szpitalu obłąkanych. Ludność Rzymu pozostaje pod wrażeniem, jakie wywołało zamordowanie markiza M. Bernardiego. Ofiara była jedną z najpopularniejszych osobistości, jednym z największych działaczy w sprawach miłosierdzia publicznego. Markiz Bernardini był dyrektorem szpitala obłąkanych — i dokładał wszelkich starań, ażeby polepszyć egzystencyą nieszczęśliwych chorych, w tym celu przebywał on w szpitalu po kilka godzin dziennie. Dnia 8 b. m., skończywszy codzienne zwiedzanie szpitala, przechodził przez ogród, w którym kilku obłąkanych zajętych było pracą. Jeden z nich, dotknięty manią prześladowczą, rzucił się na filantropa, zadając mu uderzenie młotem, którym przed chwilą rozbijał kamienie. Markiz, odniesiony do domu, zmarł nad ranem, ani na chwilę nie odzyskawszy przytomności. M. Bernardiemu tytuł markiza nadał Wiktor Emanuel, przez króla Humberta zaś mianowany był senatorem. — Leon XIII, jak również król, nadesłał rodzinie wyrazy serdecznego współczucia. Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się w ubiegły poniedziałek na koszt państwa.

* **Indyjski** Fakir w Ameryce. W Stanie Ohio postanowiła pewna liczba lekarzy przekonać się czy wiadomości z Indyi o zakopywaniu żywcem Fakirów, a którzy po pewnym czasie powracać mają do życia, polegają faktycznie na prawdzie. Ogłosili więc 500 dolarów nagrody temu, któryby się pod ten eksperyment poddał. Zgłosił się niebawem niejakiś Lewy Nyw. Ponieważ rzecz ta stała się publiczną i wzniecała w publiczności nieukontentowanie, wdała się w to władza i eksperymentu zakazała. Lekarze nie dali jednak za wygraną. Odłożyli sprawę na późniéj, aż publiczność o tem zapomni. Gdy już więcéj nikt o tem nie wspominał, zabrali się lekarze do operacyi. Najprzód co dzień zmniejszali Lewyemu Nyw porcye pokarmu tak że zredukowali je ad minimum. Teraz wzięto się do pogrzebu. Położono go na deskę, wtłoczono mu język w jamę gardlaną, a usta nos i uszy zatkano mu bawełną. Puls przestał bić, oczy się zeskliły, wszelkie znaki życia znikły. Ogolonego włożono do hermetycznie zamkniętéj skrzyni i zakopano w piwnicy w 2½ stopy głęboki grób. Było to 1 października r. z. Miał on tam spoczywać aż do 1 stycznia 1895. Upłynęło dwa miesiące. Lekarze ciekawi skutku odkopali go już 3 grudnia. Po otwarciu skrzyni spostrzeżono że urosła mu spora broda. Włożono sztywne ciało do wanny z letnią wodą i zaczęto go silnie nacierać. Język wyjęto z jamy gardlanéj i bawełnę z ust, nosa i uszów. Niebawem ciało zaczęło się ocieplać, a po godzinnéj operacyi zaczął Nyw dawać znaki życia. Zarządzono gorące kataplazmy, a do płuc pumpowano mu powietrze. Rzekomo umarły zaczął wreszcie oddychać, podniósł się i rozglądał, jakby z głębokiego snu się obudził. Dano mu podsycające napoje i ciepłe odzienie. Nyw powstał i zaczął mówić. Siły mu zaś dopiero po dwóch dniach powróciły i t. d. Przypominamy, iż ta wiadomość, pochodzi z Ameryki.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17 marca św. Gertrudy p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 marca św. Gabryela arch.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 10. Zachód o godzinie 6 minut 7.

Skrzynka do listów.

Prosimy o odpowiedź na pytanie: Czy kupującemu całą lożę wolno kazać wstawić do niéj krzesło dla szóstéj osoby?

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Piast I Kościuszko.** Przez Janka z Grzegorzewic. Z rycinami. Poznań 1895. Nakł. Kar. Kozłowskiego. W drukarni: Drukarnia Dziennika Kujawskiego.

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**

Panienki ze szkoły artystycznéj p. Czwojdzińskiéj w Poznaniu 8 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Cichowicz z Gogolewa, Trąpczyński z Biernatek, panie Karczewskie z Kowanówka, pani Brzeska z córką z Cieślina, pani Sobieralska z Miejskiéj Górki, Kohlbach z Tuetz (Prusy Zach.), Maas z Nowego Miasta.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Łyskowski z Jelitowa, Skąpski z Graboszewa, Eiselmeyer z Wiesbadenu, Karl z Segonzac, Fromm z Kitzingen, Kaul z Trzcianki, Roesch z Esslingen, Schmidt z Beitsch.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Dr. Sowiński z Drezna, Taterka i Vogt z Berlina, Pawłowski z Prus Zach., Süsskind z Kłecka, Werner z Landsbergu.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 15 marca rano 0,82 m. Dnia 15 marca w południe 0,82 m. Dnia 16 marca rano 0,84 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 15 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura ubiegłego tygodnia miała charakter zupełnie zimowy jeszcze; termometr za dnia rzadko kiedy pokazywał nad zero, a nocami spadał do 6° mniéj więcéj przyczem w pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy pogodnie, w drugiéj połowie zaś niebo stale zachmurzone. — Sprawozdanie o stanie ozimin nie wszystkie już teraz brzmią tak korzystnie, jak jeszcze przed dwoma tygodniami; z niektórych prowincyi jak n. p. z Pomorza dochodzą skargi na zbytek wilgoci, który młodym roślinkom zbożowym gniciem grozi. Większe jeszcze obawy budzi stan ozimin we Francyi gdzie ogołocone już ze śniegu pola w zeszłym tygodniu ponownie na niemałe mrozy wystawione były. W handlu zbożowem korzystna zmiana, która już tydzień wstecz ku ogólnemu zadowoleniu nastąpiła, przytrzymuje nadal. Przyczyniają się do tego z jednej strony mniéj korzystne sprawozdania o stanie ziemiopłodów, z drugiéj strony z dnia na dzień rosnący popyt licho w towar zaopatrzonej konsumpcyi. Zapasy, które nagromadziły znaczniejsze domy handlowe zmniejszają się w oczach, więksi młynarze składy swoje zupełnie podobno już wyczerpali. Dowozy na wszystkich większych targach były ilościowo mierne, wskutek czego zwyżkowe i tak już usposobienie się potęgowało i ceny wszystkich prawie cereajów odpowiednio się podniosły. Ruch na targu naszym był w ubiegłym tygodniu o wiele żywszy jeszcze jak w tygodniu poprzedzającym, popyt zaś wobec szczupłości towaru tak był znaczny, że ceny z dnia na dzień płacono wyższe. Z końcem tygodnia notowano pszanicę i żyto o 4—5 mrk. na węcplu wyżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies przez cały tydzień bez znaczniejszej zmiany. Ku końcowi tygodnia popyt na owies cokolwiek się wzmógł, wskutek czego ceny artykułu tego o 1—1 marek na węcplu się poprawiły.

(K) **Poznań**, 16 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pomrocznо.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,00 m., 70-ta 30,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,10 mrk., 70-ta 30,60 mrk.

Wrocław, 15 marca 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki: najwyż. M	najwyż. F.	najniż. M	najniż. F.	średni: najwyż. M	najwyż. F.	najniż. M	najniż. F.	lekki towar: najwyż. M	najwyż. F.	najniż. M	najniż. F.
Pszenica biała	14	30	14	00	13	80	13	30	13	00	12	50
Pszenica żółta	14	20	13	90	13	70	13	20	12	90	12	40
Żyto	11	40	11	30	11	20	11	10	11	00	10	80
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	30	11	00	10	80	10	40	10	10	9	80
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 15 marca. Okowita potw., kwiecień 18¼ żąd., maj 18¼ żąd., czerwiec 18⅜ żąd., lipiec 18⅝ żąd. —. Kawa good average Santos za marzec 78 —, za maj 77 —, za wrzesień 76½, za grudzień 73¾. Usposobienie: wlok. Obrót 2000 worków.

Magdeburg, 15 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 10,00, cukier ziarn. excl. 88% 9,45. Cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7,10. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,50 Rafinada chlebowa II 21,25 mielona rafin. z beczką 21,75, miel. Melis I. z beczką 20,75 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 9,25— płac., 9,30 żąd., kwiecień 9,25 — płac. 9,27½ żąd., maj 9,32½ płac., 9,35— żąd., lipiec 9,50 płac. 9,55— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 267,000 ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	764 2	Płn. lekki.	zachm.	+ 2,3
15 Wiecz. 9	765.2	PłnPłnZ. łaby.	zachm.[1])	+ 1 3
16 Rano 7	765 3	spokojnie.	zachm.[2])	+ 0,3

[1]) Przez cały dzień mgła. [2]) Nocą silna mgła.

Dnia 15 marca maximum ciepła + 3,0° C

„ 15 „ minimum — 0,5

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szan. Nałogowym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica cicho.		
na maj	144 25	144 —
na czerwiec	145 25	145 —
Żyto cicho.		
na maj	123 50	123 75
na czerwiec	124 50	124 75
Oléj rzep. stalej.		
na maj	43 50	43 6
na czerwiec	43 70	43 8
Okowita spok.		
eksportowa	33 30	33 30
na kwiecień	38 20	38 20
na maj	38 40	38 40
na lipiec	39 —	39 —
na sierpień	39 30	39 30
na wrzesień	39 60	39 60
spożywcza	53 —	— —
Owies		
na maj	116 —	115 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	00	00
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,00	0 000

	14	15
Niem. 3% poż. pań.	88 25	98 40
Consol. 4%	105 30	105 30
Consol. 3½%	104 60	104 70
Pozn. 4% l. zast.	103 30	103 20
Pozn. 3½% l. zast.	101 20	101 20
Pozn. 4% l. rent.	105 80	105 60
Pozn. 3½% l. rent	102 70	102 70
Poznań. oblig.	101 90	102 —
Nowa Pozn. poż.	102 10	102 40
Austr. banknoty	165 85	165 80
Austr. rent. srbr.	99 20	99 50
Ros. banknoty	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	104 90	102 70
Węg. 4% renta zł.	102 90	102 90
Węg. 4% „ kor.	97 20	97 20
Aust. kred. akcye	240 75	243 30
Lombardy	46 40	46 70
Disconto com.	219 10	220 90
Usposobienie: stale.		

S czecin, 16 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica stalej.		
na kwiecień maj.	141 50	142 —
na maj-czerw.	142 75	143 —
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj.	121 50	122 50
na maj czerw.	122 50	123 25
Oléj rzep. spok.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 20
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 20

	15	16
Okowita stalej.		
w miejscu eksp.	31 80	32 —
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	11 25	11 30

Dodatek